Nr. 265. We Lwowie Sobota dnia 24 Września 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

W odpowiedź.

Lwów 23. września.

Ze szczerą radością wita prastara stolica Jagiellonów przybyłych w odwiedziny gości węgierskich. Niekłamanym jest zapał i entuzjam naszego narodu, któremu w tej chwili stolica byłej Rzeczypospolitej daje wyraz. Chętnie i szczerze chcielibyśmy w tak uroczystej chwili i przy tak podniosłej okazji zapomnieć o całej polityce, puścić bodaj na chwil kilka, w których się radujemy odwiedzinami tak dostojnych a tak miłych nam gości — w niepamięć nasze sojusze i antagonizmy polityczne, zapomnieć, że prócz sympatyj ugruntowanych w tradycjach i przeszłości są jeszcze obowiązki polityczne, dyktowane chwilowemi potrzebami i wymaganiami teraźniejszości. Niestety, nie nasza w tem wina, że naszemu gorącemu, a szczeremu życzeniu nie stało się zadosyć. Razem z wiadomościami o powszechnym entuzjazmie, jaki na każdym kroku towarzyszy gościom węgierskim od chwili, kiedy ich stopy dotknęły ziemi polskiej, przyniosła nam poczta *Pester Lloyd* a w nim artykuł wstępny, który miał być niejako pozdrowieniem przesłanem przez stolicę węgierską — stolicy polskiej.

Z namaszczeniem prawie — jak na to okazja zasługuje — przystąpiliśmy do odczytania długiego pozdrowienia, w nadziei, że od narodu braterskiego, z którym nas łączą tysiączne węzły sąsiedzkiej sympatji, usłyszymy szczere słowa braterskiej życzliwości, wolne od wszelkich rekryminacyj politycznych, wolne od wyrzutów, na które z pewnością nie teraz pora. Nadzieja nas zawiodła. Miasto spodziewanej kordjalnej życzliwości, odpowiedniej uczuciom, jakiemi dzisiaj na naszej ziemi witamy Węgrów, obdarzył nas naczelny organ budapeszteński całym szeregiem nauk i wskazówek, które co najmniej były niewłaściwe i nie na czasie. Złożyliśmy wczoraj wielki dowód lojalności i bezstronności, podając w całości bez wszelkich z naszej strony uwag artykuł budapeszteński. Wywody *Pester Lloydu* nie wywołały wprawdzie u nas „obrzydzenia“ i nie potrzebowaliśmy ochłonąć z odniesionego wrażenia, aby módz odpowiedzieć organowi węgierskiemu — sądziliśmy jednak, żeśmy to winni byli naszej tradycyjnej gościnności, że to obowiązek rycerskości i grzeczności, nie odpowiadać na zarzuty wtenczas, gdy Węgrzy są gośćmi w naszym domu.

Zdaje nam się dlatego, że wczorajsze wystąpienie niektórych naszych pism nie licowało bynajmniej ani z naszą tradycją, ani z naszą sławioną gościnnością staropolską. Wystąpienie *Pester Lloyda* było błędem przeciw taktowi politycznemu i towarzyskiemu, ale nam nie godziło się odpłacać pięknem za nadobne i li dlatego, że gość nasz może przez zapomnienie popełnił niegrzeczność, równą odpowiedzieć niegrzecznością. To nie po polsku. Można było spokojnie schować artykuł budapeszteński na poźniej, gdy Węgrzy wrócą do swych domostw. Sprawa nic by z pewnością nie była na tem utraciła.

Niepomiernie żałujemy, że pisma nasze o tych względach zapomniały, że wystąpiły z mniej lub więcej gwałtownemi wycieczkami przeciw organowi węgierskiemu, które jak zgrzyt żelaza po szkle, rażąco odbiły wśród podniosłej harmonji, z jaką naród polski witał swych gości. Jeżeli te względy kurtoazji, o których się nigdy nie powinno zapominać, nie potrafiły wstrzymać niektórych naszych pism, chlubiących się do przesady swym patrjotyzmem i demokratyzmem, wówczas względy polityczne powinne je były pohamować w ich ferworze polemicznym. Wiedzą one bardzo dobrze, albo przynajmniej powinne wiedzieć, że istnieje w kraju stronnictwo, któremu odwidziny Węgrów są solą w oku, które za wszelką cenę chciałoby pozbawić ich wizytę wszelkiego większego znaczenia—występując wczoraj przeciw Węgrom oddały wspomniane pisma naturalnie bezwiednie i pomimo swojej woli znakomitą i wielką usługę stronnictwu, którego po imieniu nazywać nie potrzebujemy.

Dzisiaj, po wyjeździe naszych gości wolni jesteśmy od względów, które nami wczoraj kierowały, tem bardziej, że zasadniczo znajdujemy się w zgodzie z tymi, którzy protestują przeciw naukom i wskazówkom organu budapeszteńskiego. Byłoby naiwnością przypuszczać, że się piszemy na wywody i wnioski, do jakich po fałszywych premisach dochodzi *Pester Lloyd*. A że te premisy są błędne, o tem chyba sam autor artykułu jest przekonany. Musielibyśmy przypuszczać, że *Pester Lloyd* i jego naczelni redaktorowie nie mają wyobrażenia o historji konstytucji austrjackiej i o przebiegu wypadków przedlitawskich w ostatnich kilkndziesięciu latach, gdybyśmy chcieli wierzyć, że serjo mówią o naszych obowiązkach wdzięczności względem Niemców, że z dobrą wiarą utrzymują, iż Polacy zawdzięczają swoje zdobycze narodowe szczerej życzliwości niemieckiej. Czyż na Węgrzech zapomniano już o tem, że Galicja uzyskała skromną zresztą autonomję nie dla tego, że u steru znajdowało się ministerstwo centralistyczne, ale mimo to, że w Przedlitawji rządzili Herbsty, Giskry i ich towarzysze?

Boleje *Pester Lloyd* nad tem, że nas widzi w „pewnem“ towarzystwie. Możemy go zapewnić, że i nam nasze towarzystwo parlamentarne i polityczne nie zawsze i nie ze wszystkiem jest miłe. Ale czyż to nasza wina?

Niech nam *Pester Lloyd* wskaże w Przedlitawji stronnictwo polityczne, które nam większe da gwarancje strzeżenia naszych praw narodowych a będziemy pierwsi, którzy pożegnają dotychczasowych towarzyszy. *Salus Reipublicae suprema lex* — w dotychczasowem towarzystwie nie widzimy wprawdzie naszego ideału, zdaje nam się jednak, że prawa nasze narodowe lepiej są strzeżone teraz aniżeli za czasów centralistycznych. Co do naszej solidarności z Czechami, to sądzimy, że *Pester Lloyd* dość — zwłaszcza w ostatnich czasach — miał sposobności przekonać się, że umiemy ją na tyle zachować, o ile to jest zgodne z naszym honorem i interesem narodowym, że solidarność ta ustaje z chwilą, w której Czesi wytężają swój wzrok ku niewłaściwej stronie. Tych kilka słów odpowiedzi powinno wystarczyć *Pester Lloydowi*.

Od jednej jeszcze uwagi nie możemy się powstrzymać. „Być może, że źle jest obraną godzina do wypowiedzenia Polakom tego rodzaju ekspektoracyj“ — temi słowy rozpoczyna *Pester Lloyd* ostatni ustęp swego artykułu. Tak jest, godzina była bardzo źle obraną i szczerze żałujemy, że autor artykułu nie pamiętał o tem w chwili, gdy zasiadł do pisania. Sobie i nam byłby zaoszczędził przykrości...

Z okazji podróży p. ministra oświaty do Galicji.

I.

Pan minister oświaty, dr. Gautsch, zagości wkrótce do naszego kraju i — ażeby uścielić mu drogę — umieszcza *Gazeta Lwowska* raz po raz korespondencje, zapewniające o przychylności Jego Ekscellencji dla naszego kraju, o zupełnym braku jakichkolwiek uprzedzeń narodowościowych u niego, o bezwzględnej przedmiotowości jego w osądzaniu potrzeb wychowania publicznego itd.

Troskliwość ta urzędowego organu o dobre przyjęcie dla ministra oświaty w naszym kraju zupełnie zbyteczna. Na politykę opozycyjną przeciwko niemu — o ile ona byłaby potrzebną — jest miejsce w radzie państwa nie wówczas, gdy on będzie gościem u nas, gdy przybywa, ażeby osobiście poznać i zbadać potrzeby szkolnictwa w naszym kraju. Gdyby tak każdy minister przejechał się po Galicji osobiście i przekonał się o głęboko sięgających różnicach, jakie zachodzą pomiędzy naszem społeczeństwem a stosunkami innych krajów koronnych, to uniknęlibyśmy może byli niejednego przykrego eksperymentu, na nas dekretowanego z Wiednia, i w niejednej sprawie może łatwiej przyszłoby do porozumienia pomiędzy naszą reprezentacją a rządem centralnym, niż bywało dotąd.

Dlatego też sądzimy, że p. minister może być pewnym jak najżyczliwszego przyjęcia we wszystkich kołach, z którerni będzie miał sposobność zetknąć się w naszym kraju. Jakiekolwiek bowiem kto u nas zresztą może mieć zdanie o jego intencjach politycznych i o wartości jego projektów reformatorskich, to bądź co bądź poczytywać to potrzeba za oznakę dobrej woli z jego strony, że rozmaite sprawy bieżące, które dotyczą naszego kraju, a wchodzą w zakres władzy urzędowej ministra wyznań i oświaty, dr. Gautsch pragnie załatwić na podstawie zasięgniętych na miejscu informacyj, nie zaś wyłącznie tylko metodą: „od zielonego stolika“.

Pan minister może więc być pewnym, iż będzie u nas pożądanym gościem. I w tej myśli pozwolimy sobie przytoczyć niektóre uwagi przedmiotowe o tych stosunkach, w które on zapewne zechce wglądnąć podczas pobytu w naszym kraju.

Otóż raczy pan minister przedewszystkiem pamiętać o tem, iż Galicja jest krajem, gdzie na 1.000 mężczyzn 788 nie umie ani czytać ani pisać *), gdzie ilość dzieci normalnie rozwiniętych, a niepobierających żadnej nauki, wynosi około 340.000 — z czego okazuje się dowodnie, iż kraj ten na długie lata zabezpieczony jest od „hyperprodukcji inteligencji“.

W obec zastępu 4,800.000 analfabetów, stoi ludność, umiejąca czytać i pisać, która wynosi zaledwie około 1,100.000 głów, tj. około 19 proc. ogólnej sumy zaludnienia kraju. Gdy jednak rozbierzemy i tę cienką stosunkowo warstwę piśmiennej ludności — tak cienką, że zaledwie tylko Bukowina i Dalmacja w rzędzie wszystkich krajów koronnych stoją po za Galicją pod tym względem, to wystąpią znów rozmaite godne uwagi ujemne strony owej warstwy „inteligencji“ naszej.

I tak mianowicie od cyfry 19 proc. ludności, która nie liczy się do analfabetów, wypadnie potrącić prawie 8 proc. takich, którzy podali przy konskrypcji, iż umieją czytać, ale pisać nie umieją. Okoliczność ta świadczy o dość niskim stopniu ogólnego wykształcenia tej warstwy ludności — a w skutek tego maleje znów cyfra tej kategorji inteligencji, która umie c z y t a ć i p i s a ć do 11 proc.

Skoro zaś, idąc dalej tym torem, sięgniemy do cyfr, objaśniających stosunki frekwencji szkół, to znajdziemy w tych liczbach jeszcze skuteczniejsze lekarstwo na obawy przed „nadmiarem inteligencji.“

W publicznych szkołach ludowych w Galicji pobiera naukę około 200.000 chłopców. Z tych zaś przechodzi do szkół średnich, t. j do gimnazjów i do szkół realnych zaledwie około 12.000, gdyż tyle wynosi cała suma frekwencji gimnazjów i szkół realnych w Galicji, gdy n. p. w Czechach, kraju mniejszym co do obszaru o 26 000 kilometrów kwadratowych od Galicji, liczba gimnazjastów i realistów przechodzi 22.000.

Jeden uczeń szkół średnich wypada w sąsiednim Szlązku na $2._{21}$ klm. kwadr., na Morawie na $2._{44}$, w Czechach na $2._{40}$, w Dolnej Austrji na $1._{80}$ kilometra kwadr., w Galicji zaś na $6._{41}$ klm. kw.

Jedna szkoła średnia wypada na Szlązku na 62.000, na Morawie na 58.000, w Czechach na 75.000 w Dolnej Austrji na 56.000 mieszkańców — zaś w Galicji na 205.000 mieszkańców.

Jedna szkoła średnia przypada w Galicji na 2604 kilometrów kwadr., w Czechach zaś na 700 klm., na Morawie na 600, na Szlązku na 570, a w Dolnej Austrji na 480 klm. kwadratowych.

Do I. klasy gimnazjalnej i szkół realnych zapisało się w kraju naszym w roku szkolnym 1883/4 ogółem 2.185 uczniów; w tymże samym roku zapisało się do najwyższych klas tychże szkół 389 uczniów, tj. 4·02% całej ilości uczniów tej kategorji szkół. Okazuje się ztąd, jak nieznaczny stosunkowo procent uczniów szkół średnich kończy prawidłowo szkoły.

Trzymając się już tego samego roku szkolnego 1883/4, na którym rada szkolna krajowa zamknęła swoje publiczne sprawozdanie o szkołach średnich, przejdźmy do zakładów akademickich. Otóż w kursie letnim r. 1883—4 było słuchaczy:

a) na uniwersytecie lwowskim	922
b) „ „ krakowskim	798
c) w szkole politechnicznej we Lwowie .	170
razem	1890
Doliczywszy do tego uczniów z Galicji, rozrzuconych w innych akademjach austrjackich **)	770
Okazuje się ogólna suma młodzieży z Galicji odbywającej studja akademickie w ilości	2660

Przypadałby zatem jeden akademik na 29 kilometrów kwadr. i na 2.240 mieszkańców.

Na sześciomiljonową ludność, zastęp półtrzecia tysiąca akademików jest bezsprzecznie nader słabym i jeżeli on pod wpływem środków, jakie dr. Gautsch przedsiębierze dla zmniejszenia frekwencji szkół średnich, miałby na przyszłość uszczuplić się jeszcze, to istotnie trudno byłoby nazwać podobny objaw p o s t ę p e m na polu rozwoju oświaty.

O ile jednak słyszymy, pomimo wszelkich utrudnień, stawianych przez pana ministra frekwencji gimnazjów i szkół realnych, przecież ilość uczniów w tych szkołach w naszym kraju nie zmniejszyła się obecnie i w czasie wycieczki swojej będzie miał dr. Gautsch sposobność zapoznać się u nas z gimnazjami, które co do ilości uczniów w Austrji nie mają sobie równych zakładów. I nie może być inaczej w kraju, gdzie tak wielkie i gęsto zaludnione obszary, jak np. okolica pomiędzy Brodami, Lwowem i Jarosławiem, albo przestrzeń pomiędzy Tarnopolem a Kołomyją itd., pozbawione są zupełnie szkół średnich.

Środki, przedsiębrane przeciwko powiększaniu się frekwencji w szkołach średnich, uzasadnia pan minister dążnością ku temu, ażeby skierować młodzież do szkół specjalnych — rolniczych i przemysłowych.

Ani słowa — dążność niewątpliwie chwalebna. W dalszych uwagach zastanowimy się przeto nad pytaniem, co mieliby u nas rodzice czynić, gdyby istotnie chcieli masami zwrócić się z oddawaniem swych dzieci zamiast do gimnazjów, do szkół specjalnych? ⊙

*) Przytaczane w niniejszych artykułach daty statystyczne czerpane są z „Rocznika statystyki Galicji“ dra Tadeusza Rutowskiego, i z sprawozdań rady szkolnej krajowej — mianowicie, co do szkół ludowych z datami sięgającemi do roku szkolnego 1885/6 zaś co do szkół średnich z datami po rok 1883/4.

**) Rutowskiego „Rocznik statystyczny“ str. 64.

Czechy i Kroacja.

Pod tym tytułem zamieszcza jeden z posłów kroackich w *Presse* obszerny artykuł, krytykujący politykę staroczeskich organów w obec Kroacji.

Podczas gdy przez długi szereg lat—czytamy w powyższym artykule — *Politik* i jej zwolennicy pochwalali działalność większości kroackiego sejmu, obecnie stało się modą w Pradze applaudować opozycji a poniewierać wszystko, co tylko wyjdzie ze strony partji narodowców i bana hr. Khuen-Hederwarego.

Nie wiemy, co mogło wpłynąć na podobną zmianę zapatrywań w czeskiej publicystyce? Należy chyba przypuścić, że skazanie dra Dawida Starcewicza na 6 lat więzienia za zbrodnię zwykłego oszustwa, wywołało w Pradze żywsze współczucie niż owego czasu zasądzenie jednego z jego popieczników adwokata Tuszkana za zbrodnię krzywoprzysięstwa?

Czy też słowa posła Barcziecza, który chętnie szłyszałby tentent kroackich rumaków na wiedeńskim bruku lub radykalne zapatrywania Antoniego Starcewicza — odbiły się w Pradze sympatycznem echem?

Zaledwo możemy dać wiarę, by stronnictwo, na którego czele stoją tacy ludzie, jak Rieger, Clam-Martinic i Schwarzenberg, zechciało popierać radykałów, dążących ku pewnej zgubie.

Sympatje te występują tem jaskrawiej w obec partji, która w czasie ostatniej sesji sejmowej wystąpiła pod firmą umiarkowanej opozycji. Frakcja ta składa się z ludzi, stojących na gruncie sankcji pragmatycznej, jako jedynej ich zdaniem politycznej bazis dla Kroacji i Slawonji, oraz z żywiołów, których wyznaniem jest ugoda z Węgrami z roku 1868. Po za izbą umiarkowana opozycja liczy zwolenników między politycznymi przyjaciołmi biskupa Strossmajera i pensjonowanymi wyższymi urzędnikami. Trudno przypuścić, by frakcja złożona z żywiołów tak różnych, mogła liczyć na dłuższą egzystencję. Są to niezawodnie ludzie ożywieni jak najlepszemi chęciami, lecz kiepscy politycy, czego dowodem ubiegła kadencja sejmowa. Zdanie to znalazłoby nieochybnie zgodne zapatrywanie w Pradze, gdyby tam znano lepiej wewnętrzne stosunki Kroacji. Wiedzą tam naturalnie o lojalności i poważaniu, jakiego zaznaje hr. Draszkowicz, lecz nie wiedzą, że hr. Draszkowicz nie ma dotychczas jasno wytkniętego celu i jest po prostu narzędziem w ręku politycznych spekulantów w rodzaju nieboszczyka Skreyszowskiego.

W końcu jest dla Kroatów rzeczą obojętną, gdzie czescy prowodyrzy chcą szukać dla siebie przyjaciół. Mogą nawet sądzić, że zbawienie Kroacji leży w ręku takich ludzi, jak dr. Dawid Starcewicz. Obojętność ta wszakże wypływa nietylko z nadmiernego oddalenia Kroacji i Czech, lecz raczej z powodu, iż partja narodowa nie może nadal pozostawić u steru brukowych polityków. Dziś te czasy minęły bezpowrotnie i dlatego nie wiemy, co począć z radami i zarzutami, jakie nas dochodzą z Pragi. Doświadczenie nas pouczyło, jak się załatwiać należy z fantazjami młodzieńczemi i krańcowością. Gdy w lipcu r. b. Młodoserbowie zwołali wiec w Karłowcu, przybyli nań nader licznie członkowie serbskiego klubu, zmajoryzowali aranżerów a ostateczna rezolucja, miast potępienia dla klubu, zawarła najuroczystsze wotum ufności dla klubu i dla bana. Może Czesi zechcą u siebie zastosować ten proceder w obec Młodoczechów?

Czesi mogą być przekonani, że narodowcy kroaccy, którzy dziś rozporządzają w sejmie większością $^8/_{10}$ głosów, sympatyzują szczerze z tymi, którzy na drodze legalnej, bez rozniecania szczepowej nienawiści, dążą do podniesienia narodowości. Ponieważ zaś u nas z dniem każdym pojednanie z Węgrami staje się rzeczą bardziej możliwą, przeto z radością powita Kroacja chwilę takiegoż pojednania między Czechami a Niemcami.

W końcowym ustępie zaznacza autor widoczny postęp na drodze rozwoju krajowego i zaprzecza stanowczo wersjom, rozszerzanym przez praskie pisma, czerpanym wrzekomo z mętnego źródła.

Mowa Tiszy.

Sygnalizowaną mowę Tiszy, którą tenże wygłosił na dniu 21. b. m. w Wielkim Waradzie do swoich wyborców, podajemy dziś w streszczeniu.

Minister przybył rannym pociągiem z Geszt, a po przywitaniu się na dworcu z burmistrzem i deputacją miejską, jakoteż przedstawicielami komitatu udał się do swego mieszkania. Około południa zgromadzili się liczni wyborcy komitatu w sali hotelu „pod Czarnym Orłem“, a osobna deputacja wprowadziła ministra do sali, gdzie czekała nań przystrojona kwiatami estrada.

Tisza, podziękowawszy na wstępie wyborcom za zaufanie, którego dali mu dowód przez ponowny jego wybór rzekł co następuje:

„Wiadomo powszechnie, że w ciągu ostatnich dwu lat, tak w ciele prawodawczem, w dziennikarstwie, jakoteż w czasie walk wyborczych, ponad wszystkie sprawy roztrząsaną była gorąco kwestja o f i n a n s o w e m p o ł o ż e n i u państwa, i jeżeli dziś w tej mierze głos podnoszę, to zamiarem moim przedewszystkiem jest: zastrzedz się przeciw twierdzeniu niektórych, jakoby stan finansowy państwa był krytycznym, a nawet rozpaczliwym. Mniemanie to rozszerzają niektórzy w dobrej wierze, co chętnie przyznaję, ale powodowani względami politycznymi swoich frakcyj. Muszę również zastrzedz

---

4)

Mieszczańska duma.

Szkic powieściowy na tle historycznem

przez

E. Zorjana.

(Ciąg dalszy.)

Czeladź murów miasta nie odstępywała. Sprawili się dzielnie. Młody Buśkiewicz nie wypuszczał rusznicy z rąk, bardyszem walił jak rzeźnickim toporem, ale nie wiedział nawet, co się w domu dzieje. Ktoś mu tylko wspomniał, że matka żyje.

Mógł był teraz pójść sam, pocieszyć tęskniącą matkę, ale ociągał się jakoś. Bał się ją przerazić. Miał twarz szpetnie przeciętą, obwiązaną przez felczera. Oko jedno podbite i przymrużone.

Zresztą dobrze mu było na wałach. Bił się, teraz spoczywał i myślał o czemś, a do myśli swych uśmiechał się.

Dopiero nad wieczorem przyszedł ojciec, zabrał Kazimierza i poszli do chorej matki.

Ciemno było w izbie. Nie dostrzegła rany a płakała z radości, że syn żyw wyszedł z bitwy. Była tak osłabiona, że nawet mówić nie mogła. Zatrzymywała go przy sobie, ale wyrwał się znowu na wały.

— Muszę tam być, Turkom wierzyć nie można, wrócę, bądźcie spokojni, życie w rękach Pana Boga.

Słyszał płacz matki, ale szedł tam, gdzie go powinność wołała. Po drodze zajrzał do kamienicy Wolmajera. Drzwi były nietknięte. Spokojniejszy wrócił na wały, siadł przy ognisku i słuchał co drudzy mówili.

Upłynął dzień jeden i drugi. Z miasta przyniesiono wiadomość, że już wojna skończona. Targowano się tylko o okup. Turcy żądali dużo, miasto dać nie mogło. Bieda była straszna, najbogatsi uciekli. Szemranie zerwało się znowu, odgrażano się na nieobecnych. Słysząc to Kazimierz truchlał. Między tymi nieobecnymi był ktoś tak drogi jego sercu.

Pospieszył do domu, aby z ojcem pogadać.

— Jak wrócą, stanie się tu to, na co zasłużyli.

— Cóż im zrobią?

— Jeszcze w roku 1648 uchwalono, że kto ucieknie z miasta podczas wojny, ten traci wszelkie godności i urzęda.

— I tak się stanie teraz?

— Gorzej jeszcze chcą niektórzy. Żądają, aby na nich nałożyć kary wielkie, albo z miasta wygnać!

— Mój ojcze...

Nie mógł dalej mówić. Coś go za gardło ścisnęło. Chciał prosić o litość, jeśli nie dla wszystkich, to dla jednej bodaj rodziny, dla tych, którzy mu tak krzywi byli.

Ojciec popatrzył chwilę na syna, spochmurniał i rzekł:

— Coś ty złego masz na myśli.

— Wiecie przecie, że...

— Wiem, alem myślał, żeś już zapomniał.

— O, ojcze, ja tego nigdy nie zapomnę, nie mogę.

Stary wstał, jakby mu parę dziesiątków lat ubyło.

— Dobrze, że masz taką pamięć! Pamiętajże, że cię kopano jak psa, odepchnięto, jakby jakiego przybłędę, ciebie, coś z rodu uczciwych mieszczan!

— Ojcze, ja im to wszystko zapomniałem, byle mi teraz, gdy wrócą nie byli krzywi. Dowiedzą się, żem nie ladajaki, biłem się w obronie miasta, w obronie ich majątku, krwi sobie dałem utoczyć za tę ziemię kochaną, która nas żywi, mnie, ją...

Rozrzewnił się, jak dziecko. Aniby kto poznał tego rzeźnika, który tak dzielnie rąbał tureckie mięso i kości. Serce mu zmiękło, tęsknota łzami przepełniła go całego, kochanie uczyniło go dzieckiem...

Ojciec marszczył się coraz bardziej. Nie rozrzewniały go słowa syna, a przynajmniej tak się wydawało. Brwi ściągnięte zasłaniały wzrok, pięść zaciskała się mocno. Po chwili odezwał się. Głos jego drżał zrazu, potem nabrał siły ogromnej.

— Kocham cię, boś mojem dzieckiem i dzielnym człowiekiem, niech mi Bóg świadczy, jak pragnę twego szczęścia, ale... na tej drodze go nie znajdziesz, znaleźć nie możesz. Obałamuciła cię dziewka gładka i głowę straciłeś. Ty, coś się bił, jak szlachcic, ty byś miał się żenić z córką takiego tchórza! Nigdy! To być nie może, ja ci nie pozwolę, zabraniam, jakiem ojciec, błogosławieństwa nie dam, hańby nie dopuszczę! Nie, nie!

Strach ogarnął Kazimierza, zbladł, po chwili — padł ojcu do nóg, objął je rękoma i zawołał:

— Ojcze!

— Nie proś, to daremno, toby była hańba. My choć biedacy, także musimy być dumni. Nasz ród tu wyrósł, tu żyje, tu zginie, a nie zhańbi się tchórzostwem! Jak mi taki tam... przejdzie drogę, splunę i nie spojrzę za nim, ale pozwalać się spowinowacić z takimi, nigdy! Powstał syn złamany i milczący, wyszedł z domu.

Matka przez cały ten czas nie odzywała się. Łzy były jej słowami, ale łez tych nie widzieli, ni ojciec, ni syn.

Stary usiadł na zydlu pod oknem, oparł łokcie o stół i milczał. Cicho zrobiło się w izbie, tylko suchy, świszczący oddech chorej jak szelest jaki rozchodził się nieregularnie.

IV.

Lwów zapłacił haracz. Niedość było Turkom krwi, żądali pieniędzy. Mieszkańcy musieli wydobyć grosz ostatni, bo byli biedni — i to jeszcze nie wystarczyło, przyrzeczono dać więcej a dla rękojmi posłano zakładników.

Za to piątego października opuścili Turcy Lwów. Zwinęli namioty i poszli do swoich siedzib, aby kiedyś wrócić znowu... Na odchodnem sprzedawali niewolników tanio, byle się ich pozbyć.

Wreszcie opustoszały pagórki, otaczające Lwów. Została tylko ziemia zdeptana, skopana, ale wolna!

Lwowianie odetchnęli swobodniej. Tylko kupy Tatarów włóczyły się. Widać ich było zdaleka. Bano się otworzyć bramy miasta.

Buskiewiczowa nie umarła, ale też i zdrowszą nie była. Cieszyła się, że Bóg jej syna ocalił, ale płakała nad jego dolą. Ile razy składała pocałunek na jego czole, czuła łzy gorące, które mu się wpijały aż do mózgu. Wtedy porywał się i biegł jak szalony.

Duszno mu było w izbie. Z ojcem nie mówił nic od czasu, kiedy tak słuszne, ale tak bolesne usłyszał słowa. Strach go zbierał, gdy pomyślał, że mógłby ojca nie usłuchać a serce wołało: nie słuchaj, nie słuchaj!

Uciekał z domu. Szedł na wały i tam przesiadywał długie godziny, wpatrując się przed siebie. Wracał nocą, stawał przed kamienicą Wolmajerów i ruszyć się nie mógł. Coś go tam trzymało. Nogi niby wrosłe w ziemię odmawiały posłuszenstwa.

Choć wracał późno, ojciec nic mu nie mówił. Rano do roboty nie napędzał. Ale Kazimierz sam szedł do jatek i pracował więcej, aniżeli dawniej. Gdy robotę skończył, puszczał się na włóczęgę za miasto. Przestrzegano go przed niebezpieczeństwem, ale nic to nie pomagało. Kupy Tatarów włóczyły się — Kazimierz zdawał się urągać niebezpieczeństwu.

Mieszczanie, którzy przed wojną umknęli, zaczęli wracać do Lwowa. Powstały straszne hałasy na nich. Obrońcy miasta nie chcieli im przyznać praw żadnych, nie dopuszczali do urzędów. Sprawa oparła się aż o króla, który nakazał zgodę, wstawił się za niegodnymi, rozumiejąc, że z waśni domowej nicby dobrego nie wyniknęło.

Wolmajerowie wrócili późno. Stary kpił sobie z hałasów i pogróżek. Głodu nie cierpiał, strachu się nie najadł, grosza na okup nie dał i śmiał się w duchu. Schodził się z takimi, jakim sam był i bawili się wesoło. Ignacy pił i hulał, a towarzyszy mu nie brakło.

Anny Kazimierz nie widział.

Ilekroć zbliżył się do kamienicy w rynku, spotykał starego Wolmajera, podpartego w boki lub z rękami w kieszeniach, uśmiechającego się ironicznie.

Ten widok do szaleństwa go doprowadzał. Miał nieraz ochotę rzucić się na opasłego bogacza i zgnieść go, a potem uciec gdzie na kraj świata. Widok ojca posępnego wcale go nie uspokajał. Nic mu dotąd stary nie mówił, ale to milczenie gorsze było od słów najsurowszych. Cierpieli obydwaj.

Spory miejskie ucichły. Zaczęto żyć jak dawniej, spokojnie; oddawano się pracy.

(Dokończenie nastąpi.)

się przeciw temu, jakoby jedyną albo przynajmniej główną przyczyną tego smutnego stanu, była lekkomyślna i bezcelowa administracja ze strony rządu. I przeciw temu zastrzegam się, jakoby smutny ten stan od roku 1875 pogorszyć się miał. Opinja taka udowodnić się nie da gołosłownem twierdzeniem, któremu nie danoby wiary, ale są na to fakta, i przeto niech mi będzie wolno, w krótkim zarysie, podnieść tę okoliczność, że każdy, kto porówna dzisiejsze stosunki z temi, które panowały przed rokiem 1867, odkryć musi olbrzymi postęp na polu oświaty, administracji, sądownictwa i komunikacji. Spojrzyjmy tylko nieuprzedzonem okiem dokoła siebie i zastanówmy się nad tem, czy jakikolwiek kraj, który nie w skokach, jak my, ale wolnym krokiem rozwijał się, potrafił osięgnąć to bez przysporzenia sobie ciężarów; bez pomnożenia deficytu? Wszędzie uciekano się do zaciągania pożyczek, wszędzie zachodziła konieczność zachwiania, na pewien czas, równowagi finansowej. To się da udowodnić historją: historja dostarczy też dowodów, że Węgrzy posiadają dosyć siły żywotnej i patrjotyzmu, aby złemu zaradzić.

„Słyszę już zarzut: Wszystko to działo się wprawdzie gdzie indziej, ale zazwyczaj po ciężkich wojnach — my zaś żyjemy i rozwijamy się w epoce pokoju. To prawda; dzięki niech będą niebu za to, od roku 1867 nie byliśmy zawikłani w żadną wojnę a co należy może w części do zasług dotąd u steru stojącego rządu, lecz czyż nie mieliśmy do walczenia z nieprzyjacielem, który wprawdzie nie krwi, ale pracy i mienia od nas się domagał". Czyż nie odziedziczyliśmy wieki trwające zaniedbanie i zacofanie? Tego nieprzyjaciela musieliśmy pogromić, jeżeli mieliśmy żyć, jeżeli chcieliśmy aby państwo węgierskie stworzone rokiem 1867 „istniało nie tylko na papierze, ale w rzeczywistości żyło i od wszystkich jako takie uznanem zostało".

Ogólne te uwagi stara się Tisza udowodnić przechodząc szczegółowo poruszone działy życia politycznego Węgier wykazując, ile kraj zyskał na polu oświaty, sądownictwa, administracji i t. d. podnosi wszędzie wzrastający postęp.

To wszystko wymaga ofiar. Że jednak finansowe stosunki Węgier, nie są tak opłakane, jak je starano się przedstawić, przytacza Tisza fakt o teraźniejszym kredycie Węgier. Podczas gdy przed rokiem 1875 Węgry zaciągać mogły tylko krótkoterminowe hipoteczne długi po 8% — „dziś" — mówi — „kiedy stosunki nasze pod pewnym względem pogorszyły się, dostajemy pieniądze po 5% zarówno jak każde dobrze urządzone państwo".

Jako sanację tych złych stosunków zaleca mowca największą oszczędność we wszystkich kierunkach; jakoteż podniesienie dochodów. Podatek gruntowy i domowy nie radzi wciągać do tej operacji — natomiast należy według niego podnieść tak zwane podatki bezpośrednie, w pierwszej zaś linji podatek konsumcyjny od spirytusu. W jaki sposób miało by to być przeprowadzonem, nie chce rozwodzić się mowca, gdyż sprawa ta zależy od prawodawstwa drugiej połowy monarchji a dziś mówić o tem byłoby szkodliwem. Drugą sprawą jest monopol tytoniu. Tu występuje minister ostro przeciw tym, którzy starają się obejść prawo o monopolu lub ułatwiają przemytnictwo, przynosząc tym sposobem uszczerbek dla dochodów państwa. „Wiem o tem— mówi Tisza — „że wielu już po zaprowadzeniu prawa o monopolu, łamało sobie głowę nad tem, (co do mnie, od roku 1867 nie paliłem nigdy przemycanego cygara), jakby monopol zastąpić innym podatkiem. Czy kochamy, czy nie monopol trzeba obecnie przyznać, że uwolnić się od niego nie jesteśmy wstanie". Kończąc streszcza minister to, co dotąd mówił, tak: „Mojem lekarstwem na obecną chorobą finansową jest największa oszczędność i podniesienie do możliwych granic dochodów tam, gdzie takowe najmniej jest dotkliwem, w końcu ochrona fiskusu tam, gdzie mu się ona należy".

Najciekawszym punktem mowy Tiszy jest końcowy ustęp odnoszący się do polityki zagranicznej. „Uregulowanie naszych stosunków finansowych" — tak brzmi ten ustęp — znacznie utrudnia ta okoliczność, że w wydatkach na armję żadnych oszczędności zaprowadzić się nie da. Wszelako, aby twierdzenie to nie tłumaczył sobie ktoś w tem znaczeniu, jakobym przez to chciał wywołać widmo wojenne, dodaję, że o ile ja widzę, wszystkie państwa pragną pokoju. Mam nadzieję, i wierzę w to na pewnej podstawie, że pokój nie będzie tak rychło zakłócony, — powtarzam jednak, że jesteśmy zmuszeni siły naszej armji na odpowiedniej stopie utrzymać i takowe rozwijać, jak długo wszystkie państwa dokoła nas do największych rozmiarów rozwój ten doprowadzają. Jest to smutna sytuacja, ale nie w naszej mocy leży odmienić ją."

Mowa ministra trwała przeszło godzinę a słuchano ją z uwagą i darzono wielu oklaskami.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążęta: Rudolf, Wilhelm, Rainer i Franciszek Ferdynand wrócili z manewrów siedmiogrodzkich do Wiednia. Cesarzewiczowa Stefanja ma tam przybyć d. 13. października.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Pełesz bawił od 17. do 19. bm. w Śniatynie, gdzie dokonał poświęcenia nowo zbudowanej cerkwi w stylu bizantyńskim. Ks. biskupa przyjmowano nader uroczyście. — Władysław Dunin, współpracownik *Gazety Narodowej*, jak donosi to pismo, jest ciężko chory. — Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przyjedzie do Krakowa d. 25. bm. celem zwidzenia wystawy, 26. bm. zaś inspektor inżynierji jenerał Salis.

Nekrologja. Zofja ze Studzińskich Lachnerowa, żona urzędnika kolei państwowych, a córka pp. Walerji z Łepkowskich i Marcelego Studzińskiego, dyrektora krak. szkół realnych, zmarła d. 20. bm. w Suchej w 22 roku życia. Tak przedwczesna śmierć śp. Zofji, którą dzięki cennym przymiotom umysłu i pięknej swej duszy, wyróżniała się zawsze nadzwyczaj korzystnie w gronie rówieśniczek, pokrywa w pierwszym rzędzie między nieukojonymi żalem grubą żałobą dom czcigodnych swoich rodziców, u których była ukochaną jedynaczką. — Franciszek Meyer, znany w świecie naukowym optyk, zmarł w San Francisco. Pochodził on z Radomia. — Jenerał-major br. Haymerle, brat zmarłego ministra spraw zewnętrznych, zmarł onegdaj w Hietzing pod Wiedniem w 58 roku życia. Zmarły był znany w szerszych kołach wojskowych, jako znakomity pisarz i znawca w dziale wojskowym. Z pism jego najwięcej na uwagę zasługują „Res Italicae" i Wojna z Rosją," w których autor dokładnie znając współczesne stosunki, omawia możliwą wojnę z temi mocarstwami.

Kalendarz. Sobota (24.): Gerarda Bisk. — Homira. Wschód słońca o godz. 5. min. 56, zachód o godz. 5. min. 47.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Już jest... Zawitała, aby zburzyć czarowną pracę lata, a zielone gaje i pola smętną przyoblec siwizną... Przybyła strojna chłodnemi wichry, których tchnienie nabawia śmiertelnego strachu drobne, maluczkie posłanki lata: muchy, komary, polne koniki i tysiące innych stworzenek, utajonych pod skrzydłami zieleni... Siła jej wzroku zgięła kwiatów koronę, a kielichem odjęła rajskie zapachy...

Któż nie odgadnie, iż złowróżbny gość ten jest jesienią, która już — niestety objęła ziemię w swoje posiadanie?

Termometrr przyjął ją zniżeniem głowy, aż do ósmego stopnia powyżej zera. Fałszywy pochlebca i zausznik...

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Mirosława Edera, dzierżawcy dóbr Jakimów, syna p. Tytusa, dzierżawcy dóbr Dziedziłów, z panną Marją Stanek, córką śp Józefa, właściciela dóbr Wiszenki.

Germanizacja. Mamy przed sobą list, adresowany do jednego z mieszkańców naszego kraju a opatrzony takim nagłówkiem: „Verwaltung der Dampf- und Wasser-Mühle des L. Gr. Wodzicki et Com. in Rzeszów." Nie ma co mówić — ładny przykład!

Album dla arcyks. Rudolfa. Komitet wystawy etnograficznej w Tarnopolu pod przewodnictwem pana Wł. Federowicza, chcąc upamiętnić odwidziny arcyks. Rudolfa, postanowił mu wręczyć album tej wystawy. Będzie to dzieło wspaniałe. Kasetę z drzewa gruszkowego, wybijaną i wykładaną kością i mosiądzem na sposób huculski, wykonał najzdolniejszy w tej sztuce p. Skryblak w Kossowie. W kasecie znajdować się będzie 7 akwarel i 50 fotografij. Cztery akwarele, przedstawiające znamienne budowle wiejskie z wystawy, wykonał artysta-malarz p. Makarewicz, 3 zaś p. Tadeusz Rybkowski. 50 fotografij w wielkim formacie, zdjętych przez Silkiewicza w Tarnopolu, przedstawiają grupy ludowe, zestawione przez Rybkowskiego i Makarewicza. Grupy te to istna skarbnica dla każdego etnografa.

Kraków otrzymał nowy kościół. Jest nim onegdaj poświęcona świątynia OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej, zbudowana na gruzach dawnego kościoła św. Piotra, zburzonego przy końcu zeszłego wieku.

Sprzeniewierzenie. Na krakowskim dworcu kolejowym w urzędzie pocztowym, jak telegrafują do *Gaz. nar.*, wykrył komisarz Swolkien sprzeniewierzenie pieniędzy przez rozkrawywanie na boku kopert listów pieniężnych. Miano skonstatować 15 faktów otworzenia listów. Dochodzenie policyjne prowadzono od stycznia br. Aresztowano jednego z funkcjonarjuszów poczty.

Grzybami otruła się w Bałuczynie, powiatu złoczowskiego, włościanka, Łucja Zadorożna.

Utopili się: W Jaszczwi, pow. krośnieńskiego, półtoraroczne dziecię, w putni. — W Dolinie, kąpiąc się w stawie, Gitla Rubinsohn, licząca 46 lat, wdowa. — W Sułkowszczyźnie, powiatu mościskiego, 19-letni wyrostek w studni.

Smierć przez powieszenie zadali sobie Jurek Kozłowski z Hołuczkowa, powiatu sanockiego i Bartłomiej Stachura, z Kęt, pow. bielskiego.

Kradzież pary koni, 6-letniej karej klaczy i 6-letniej kasztanowatej z gwiazdką na czole, popełniono w Skwarzawie, pow. żółkiewskiego.

Zapiski policyjne. Zgubiono zarzutkę bronzową. — Znaleziono arkusz kuponowy banku krajowego galicyjskiego nr. 6.492. — Skradziono zarzutkę z firmą „Czapana", zielonkowatą z podszewką czarną rypsową.

Pożary. W Dobrowlaeach powiatu bobreckiego zgorzało 12 zagród włościańskich, wart. nieubezpieczone, 13.000 zł. — W Gródku zgorzał dom Marji Budzińskiej, wart. ubezp. 300 zł. — W Hołoszyńcach pow. zbaraskiego zgorzała zagroda włościańska wart. nieubezp. 300 zł. — W Ropczycach zgorzało 7 domów żydowskich, wart. ogólnej 15.150 zł. a z tych ubezp. 5000 zł. — W Pustomytach pow. lwowskiego zgorzało obejście gospodarskie, własność Ant. Wiśniowskiego, wart. nieubezp. 270 zł.— W Zakliczynie pow. brzeskiego zgorzało obejście gospodarskie, wart. 220 zł. — W Brzozowie pow. tarnowskiego spaliła się zagroda włościańska, wart. nieubezp. 250 zł. — W Koszyłowcach pow. zaleszczyckiego zgorzało 2 sterty pszenicy, wart. ubezp. 8178 zł. — W Porembie pow. limanowskiego spaliły się 2 obejścia gospodarskie wart. nieubezp. 738 zł. — W Waniowicach pow. samborskiego zgorzało obejście gospodarskie, wart. częściowo ubezp. 2670 zł. — W Dobrosinie pow. żółkiewskiego zgorzały 2 zagrody włościańskie, wart. nieubezp. 1400 zł. W Turynce tegoż powiatu zgorzało 9 zagród włościańskich, wart. ubezp. 5500 zł. — W Błudnikach pow. stanisławowskiego zgorzały 4 obejścia gospodarskie, wart. nieubezp. 800 zł. — W Bohorodczanach zgorzały 2 zagrody gospodarskie, wart. 600 zł. — W Winnikach pow. drohobyckiego zgorzała 1 zagroda włościańska, wart. ubezp. 400 zł., nieubezp. 800 zł.

Polacy na obczyznie. Uniwersytet odeski ukończyli w roku bież. następujący Polacy: wydział matematyczny: Stanisław Baliński, Albin Kowalczewski, Wacław Ostrowski, Władysław Niełowicki; prawny: Eugenjusz Załuski, Antoni Chojecki, Edward Mierzwiński, Józef Rusiecki, Teodozy Czerwiński.

Spadek angielski. Wakujące spadki po rodakach naszych, zmarłych zagranicą, mnożą się jak grzyby po deszczu. Po sukcesjach brazylijskiej i tureckiej przyszła kolej na angielską. Adwokaci londyńscy Coost i Trorgmothon ogłaszają o wakującym milionowym spadku po lady Roley, zmarłej dnia 23. lipca 1883 r. bez testamentu i pozostawienia prawnych sukcesorów. Lady Roley była córką Michała Markowicza, Polaka, zmarłego w dniu 18. lutego 1838 r. we Francji w Lyonie. Tym sposobem krewni z linji ojca, Markowicze, lub też innego nazwiska a spokrewnieni z lady Roley, mogą po przedstawieniu odpowiednich dowodów o spadek pretendować. Domniemani spadkobiercy winni się zgłosić do biura sędziego Nohrt, w królewskiej izbie sądowej w Londynie.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj w Odessie. Geometra miejski, inżynier Diterichs, jechał wraz z dwoma synkami na wózku automatycznym plantem parowego tramwaju. Nagle na skręcie bez żadnego sygnału wpadł na nich cofający się w całym pędzie pociąg tramwajowy. Młodszy chłopiec siedzący z tyłu upadł pod koła wagonu i w jednej chwili zmiażdżony został na bezkształtną masę.... Drugi chłopiec siedzący obok brata, jakimś cudem wysadzony z wózka, upadł na plant i odniósł tylko stłuczenie w głowę, ojcu zaś koła odcięły obie nogi. Ocalony chłopiec wstrząśnięty strasznym tym obrazem, mdlał kilkakrotnie i w ogóle zachodzi obawa, że utraci zmysły. Wśród publiczności zapanowało nieopisane wzburzenie, manifestujące się krzykami: „Gdzie dyrektor tramwaju? Zamordować go!!" Sporo czasu upłynęło, zanim zdołano przywrócić porządek.

Apopleksja. Adwokat wiedeński dr. Umlauf który przed kilku dniami jadąc koleją z Wiednia do Czerniowiec uległ w drodze atakowi apoplektycznemu, zakończył życie we wtorek po południu. Zwłoki przewieziono tymczasowo do trupiarni cmentarnej i odniesiono się telegraficznie do rodziny we Wiedniu o dalsze zarządzenia.

Puszczenie na wodę krzyżownika pancernego „Prinzessin Wilhelm" w Kiel, odbyło się szczęśliwie w obecności książstwa Wilhelmów. Księżna Wilhelmowa była matką chrzestną.

Uprzejmość. Dzienniki petersburskie powtarzają wieść, podaną przez *Journal du Havre*, o tem, że „w chwili", kiedy rosyjska korweta „Razbojnik" zbliżyła się w porcie do francuskiej „Francois I.", załoga tej ostatniej wydała okrzyk: *Vive la Russie!* Majtkowie rosyjscy odpowiadali krzykiem: Hurra! *Vive la France! Vive l'armee française!* Francuzi nie pozostawali dłużni i odpowiadali przeciągłem: *Vive la Russie!*

Wyroby z gliny. Warszawski *Kurjer Codzienny*, pomieszczając obszerne sprawozdanie z wystawy krakowskiej, tak pisze o wyrobach z gliny: Znać tu wybornie, jak potrzebną jest ręka kierująca, aby uniknąć na przyszłość takich dziwolągów glinianych, jakie mimowolnie każą myśleć o prasłowiańskich czasach. Tylko z Kopyczyniec nadeszły piękne garnki. Z Potylicza (pod Rawą Ruską) nadesłał p. Urbański olbrzymią urnę, pięknie wypaloną, własnego wyrobu. Dzbany z Alwerni przerażają nieszlachetnością linji. Dzbany te przedstawiają grube figury i dla lepszego zrozumienia mają różne napisy. Na jednym z tych dzbanów czytamy:

„Wina, wina, wina dzban!
To mi radca, to mi pan!"

Albo na innym:

„Wiwat! niech [illegible] sto lat rzyje,
Ten, kto ze mi [illegible]!"

Inskrypcje wcale energiczne, szkoda, że nie na lepszych okazach.

Harem w wodzie. W Trouville, znanem francuskiem miejscu kąpielowem, wymyśliły przebywające tam panie nowy rodzaj zabawy, który na razie sprawia im tysiące pociech. Mianowicie przychodzą do wspólnej kąpieli zupełnie zawelonowane. Rzecz prosta, że z tego powodu mężczyźni nie są w stanie odgadnąć, kto jest ta lub owa postać, której wdzięki kostium kąpielowy uwydatnia w całej potędze — welon zaś skrywa zazdrośnie oblicze. To też zdarzają się w następstwie tego najkomiczniejsze omyłki i teren kąpielowy nabiera tego uroku — bodaj nawet czy nie ponętniejszego! — jak sala redutowa. Co chwila słychać w tym guście pytania: „Kto jesteś, piękna właścicielko tych ramion cudownych?" Albo: „Jak się nazywasz ty, która posiadasz tak cudownie małe i białe nóżki?" Nie potrzeba dodawać, że tu i owdzie wywiązują się w ten sposób przeróżne intrygi i zawikłania i raz o mało nie przyszło nawet z tej racji do pojedynku. W ostatniej chwili uratowała wtedy sytuację niedyskretna garderobiana, która zdradziła, że po za owym welonem utajone jest oblicze pewnej Jej książęcej wysokości... Największy pożytek z tej nowalji odniosły tamtejsze modystki, które w ciągu sześciu tygodni sprzedały więcej welonów, niżeli pierwej przez dwa lata. „Harem w wodzie" — jak go Dumas nazwał złośliwie — bawi się tedy wyśmienicie a to jest niezawodnie głównem zadaniem w Trouville.

Na złość sukcesorom. Jak opowiadają dzienniki paryskie, pewna stara dama, posiadająca duży majątek w papierach wartościowych, przed samą śmiercią spaliła je wszystkie, zostawiwszy w szkatułce tylko 10 napoleonów na koszta pogrzebu.

Aresztowano 5 robotników zatrudnionych w wiedeńskim urzędzie menniczym, którzy od lat kilku pozostawali w stosunkach z onegdaj przychwyconym Weiningerem, o czem wczorej obszernie donieśliśmy.

Ciekawy napis. W okolicach Małkini na cmentarzu wiejskim znajduje się grobowiec, którego napis tak się kończy:

Płacze w ciężkiej swej boleści nieutulona,
Ta, co ten pomnik kładzie, pozostała żona,
Której zaś Bóg przeznaczył w ciężkiej żyć żałobie,
Bo już szóstego męża złożyła w tym grobie!

Expreski. Jakiś warszawski przemysłowiec czy pomysłowiec powziął zamiar urządzenia tam instytucyj „posłanek publicznych" czyli posłańców płci żeńskiej.... Kto wie, jeśli „posłanki" będą umiejętnie dobierane a kursa nie będą drogie, nowa instytucja gotowa starą, męzką, zupełnie zniweczyć.

Srodki bezpieczeństwa w teatrach. Wskutek ostatniego pożaru teatru w Anglji, w warszawskich teatrach zostały zaprowadzone niektóre ulepszenia w oświetleniu a mające na celu większe bezpieczeństwo od ognia. Lampy w kulisach zostały zaopatrzone siatką, która zabezpiecza szkło od stłuczenia i utrudnia zetknięcie się z ogniem materjałów palnych, jak dekoracje, rekwizyta itp. Ulepszono nadto sposób obsługi płomieni gazowych nad sceną. Wszystkie światła miały tam dotychczas jedną wspólną rurę i mogły być tylko jednocześnie gaszone, obecnie każdy fryz otrzymał potrzebny do jego lamp gaz osobno i każdy szereg płomieni może być osobno gaszony, przyciemniany lub rozwidniany.

Wystawa sztuki polskiej w Krakowie.

III.

Szkoła warszawska ma także nie małe zasługi. Pan Gerson chociaż należy do dawnej szkoły, odznacza się jako malarz nadzwyczajną sumiennością rysunku, jako profesor głęboką znajomością praktyczną przedmiotu i wielką wiedzą teoretyczną.

Przyzna nam to każdy, co zna jego obrazy i artykuły, a zwłaszcza przekład traktatu o malarstwie Leonarda da Vinci i prześliczną jego kompozycję sepią malowaną „Kopernik w Rzymie".

Nic więc dziwnego, że z pod takiej ręki wyszli sumienni malarze jak: Józef Chełmiński, którego „Wnętrze kościoła wiejskiego" zwraca powszechną na siebie uwagę i dokładnem wykończeniem szczegółów i pewnem odczuciem wdzięku sielankowego. Wszak jego uczennicą także jest panna Leonja Bilińska, która otrzymała 3 medal złoty tego roku w „Salonie" i której portret własny jest arcydziełem w swoim rodzaju pod względem śmiałości malowania. Z jego szkoły również wyszła panna Dulębianka Marja, której „Anusia" pod względem wdzięku i wyrazu, może iść w porównanie z najlepszemi w tym rodzaju kompozycjami, dalej Czesław Jankowski, popisujący się świetnym pejzażem letnim o zachodzie słońca pod Krakowem. Z tej samej wreszcie szkoły warszawskiej wyszli tacy malarze jak Józef Wodziński, którego „Gra w kości" pełna jest życia i charakterystyki; Szyndler Pantaleon, uczeń jeszcze ś. p. Rafała Hadziewicza, który w swej „Kobiecie w kąpieli" pokazał i znajomość anatomji i poczucie karnacji i wreszcie obaj Bakałowicze, z których Władysław odznaczył się piękną kompozycją „Uczta z epoki odrodzenia", sceną pełną życia i wyrazu, a malowaną z poczuciem kolorytu i sumiennem wykończeniem szczegółów, tudzież Stefana, który w swych „Sąsiadkach" bardzo szczęśliwie, a nie bez oryginalności, bo z większem zrozumieniem życia naśladują Almę Tademę.

Ponieważ najbliższą po krajowych jest dla nas Akademja wiedeńska sztuk, więc przechodzimy wprost do niej, tembardziej, że wśród jej uczniów spostrzegamy niepoślednie zdolności. Ona to wszakże wydała obok Rodakowskiego i ś. p. Grabowskiego, najlepszego portrecistę naszego Leopolda Horowitza, którego kilka portretów na wystawie krakowskiej, jak portret ks. Sapieżyny i hrabiny J. Tyszkiewiczowej, imponują i uchwyceniem podobieństwa, i plastyką i karnacją, że już nie mówimy o akcesorjach, wykonanych arcydzielnie. Nie wspominając już nic o „Żydach w bożnicy" i „Wróżce" Antoniego Kozakiewicza, o których niedawno pisaliśmy na innem miejscu obszernie, musimy z uznaniem wspomnieć o Franciszku ks. Daniszewskim. Jego „Andromeda" i „Prometeusz" odznaczają się sumiennym rysunkiem, a ostatni imponuje siłą.

Przedstawienie potworu koło Andromedy, niekoniecznie nam przemawia do przekonania, bo przypomina trochę zanadto spokojne potwory średniowieczne, ale jest to drobnostka, niestanowiąca rzeczy. *Bolesław Spausta.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Helena Hermanówna, bawiąca od dwóch blisko miesięcy w Wenecji, powraca wkrótce do kraju. W przejeździe przez Kraków, artystka ma się zatrzymać w Krakowie i około 26. bm. wystąpić ma w koncercie. — E. Ranzoni, słynny krytyk dzieł sztuki z Wiednia, przybył do Krakowa dla zwidzenia wystawy. — Artysta-malarz Ajdukiewicz bawi w Chorostkowie dla studjów koni z tamtejszej stadniny; Rybkowski wyjeżdża do Słowaczyzny węgierskiej, gdzie ma wykończyć wielkie krajobrazy dla bar. Poppera.

Ks. Le Rebour, proboszcz kościoła św. Magdaleny w Paryżu, wraz ze swym sekretarzem, od kilku dni bawi w Krakowie. Wielki znawca sztuki i uczony kapłan z największem zajęciem zwidza kościoły i pamiątki Krakowa, podziwiając jego starożytny charakter.

„Opieka kraju nad szkolnictwem przemysłowem w Galicji" — pod tym tytułem wydał obecnie cenne dziełko znany poseł p. Teofil Merunowicz, pełniący obecnie funkcje sekretarza komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. We wstępie wylicza autor istniejących 33 szkół przemysłowych utrzymywanych lub subwencjonowanych z funduszów krajowych, wykazuje, że roczny koszt utrzymania ich wynosi 84.113 zł. 11 ct., dalej mówi o ich organizacji i wykazuje krytycznie co należałoby zmienić i poprawić. W dalszych 33 działach przedstawia stan każdej szkoły z osobna.

Tegoż samego autora wyszło „Das gewerbliche Bildungswesen in Galizien im Jahre 1887".

Obie te prace wydane zostały kosztem funduszu krajowego.

Daudet *contra* Sardou. Posądzanie o plagjaty zdaje się być teraz we Francji na porządku dziennym — przynajmniej wnosić tak można z faktu, że taki A. Daudet obwinia o coś podobnego takiego W. Sardou! Mianowicie ten ostatni napisał ostatniemi czasy specjalnie dla Sary Bernhardt dramat pod tyt. „Tosca". Rzecz w tej sztuce rozgrywa się w Rzymie po pamiętnej bitwie napoleońskiej pod Marengo. Bohaterka dramatu jest aktorką, która spowodowuje u pewnego jenerała armji francuskiej tyle znany w powieściach i dramatach konflikt serca z obowiązkami. Owoż Daudet wystosował temi czasy do znakomitego dramaturga list, w którym zwraca tegoż uwagę, że przed 4 laty napisał również dramat, rozgrywający się w Paryżu, a także po bitwie pod Marengo — którego bohaterka i w ogóle cała akcja podobną jest najzupełniej do dzisiejszej „Toski". Sara Bernhardt — pisze dalej Daudet — miała tę sztukę otrzymać od autora w r. 1886 do przeczytania i ona to zapewne zdradziła pomysł i fakturę niedyskretnie. Na to odpowiedział Sardou Daudet'owi pod dniem 15. bm. z Marly-le-Roi: „Gdyby p. Daudet, chcąc dać wyraz obawom swoim, zaraz z początku był zwrócił się do mnie, w takim razie poczytywałbym sobie za satysfakcję uspokoić go... Natomiast zarzuty podniesione tak rozgłośnie przeciw rzeczy, z której nie zna ani jednego słówka — nie zasługują nawet na odpowiedź... Utwór mój przemówi sam za sobą i p. Daudet pożałuje niewątpliwie listu swojego."

Opera. Onegdajsze na pół operowe przedstawienie, w którem wziął udział p. Myszuga, zadowoliło nas o ile to dotyczy występu tego tenora opery warszawskiej, jeszcze bardziej, aniżeli poprzednie „Halki." A stało się to z tej prostej przyczyny, iż zarówno partja Stefana w „Strasznym dworze," jak i Edgara w „Łucji," jest dla p. Myszugi odpowiedniejszą, aniżeli Jontka. A że obok bardzo dobrej gry, jako też staranności i umiejętności śpiewu, głos jego wydawał się onegdaj więcej metalicznym, więc też nic dziwnego, że i sukces był znaczny. Arję z kurantem musiał artysta częściowo powtarzać. — Pan Łomiński jako Zbigniew śpiewał starannie; kwartet w III. akcie „Strasznego dworu" (pp. Myszuga, Łomiński, Kasprowiczowa, Praunówna) wypadł pięknie.

Po urywkach z „Strasznego dworu" a przed końcową sceną „Łucji," odegrano znany piękny poemat dramatyczny p. Aurelego Urbańskiego „Xenja." Publiczność przejęta tym podniosłym utworem, darzyła autora i artystów tak długo oklaskami, dopóki p. Urbański nie podziękował za to uznanie ze sceny.

Repertoar teatralny. Dziś i jutro: „Hrabina Sara," dramat w 5 aktach Ohneta. — W niedzielę po południu: „Geldhab" Fredry, wieczorem „Halka," trzeci występ p. Myszugi.

Pamiętnik towarz. im. A. Mickiewicza.

Rocznik I.

„Pobitemu narodowi wszystko wydrzeć można, wszystkie skarby spustoszyć, wszystkie dzieła sztuki poniszczyć, ale poezji nikt mu wydrzeć nie zdoła, dopóki sam naród czci ją i kocha, dla tego jestto arka żadnym niezłamana ciosem, póki jej własny naród nie znieważy". Tak pisze p. Józef Tretiak w pięknej rozprawce o idei Wallenroda, od której poczyna się pierwszy rocznik towarzystwa imienia A. Mickiewicza, zarazem pierwszy objaw jego działalności, pierwsza w świat wycieczka.

„Czcić i kochać!" Dawno już zrozumiały inne narody co znaczą te słowa. Nie ma to być bałwochwalcze wielbienie, ani ślepa na błędy miłość, ale szerokie zapoznanie się całego narodu z utworami poetów, ale właściwe, gruntowne zrozumienie wielkich pomysłów ich kreacyj. W każdym wierszu, w każdem słowie niemal tkwi myśl głęboka, która jest jednym promieniem ducha poety, jednym odblaskiem jego istoty. Odchylić zasłonę słów, które te perły kryją, okazać cały ich ciąg wijący się w życiu i tworach geniuszu — to zaiste trud godny pracy i potu szlachetnego, jak się ktoś wyraził. Bo nie tylko poetę poznaje, kto jego utwory zbada i pojmie. Poeta prawdziwy jest wytworem najdoskonalszym narodu całego a skala jego ducha jest najwyższym tonem pokolenia swego i pokoleń minionych. Poznać go, to poznać naród, jego ideały, dążenia i ducha; to poznać zarazem jedno z owych świateł ognistych, które rzucają promienie na następne lata i wieki, a jak były wytworem poprzednich są wytwórcami po nich idących pokoleń.

Dla tego to około czci wielkich wieszczów dawno gromadzi się naród cały, dla tego i Homer i Dante i Shakspeare i Goethe, już nie pojedynczych komentatorów mieli, ale całe towarzystwa skupiały się w pracy, by rozjaśnić ich życie i ich dzieła.

„Krzewienie czci dla wielkiego naszego wieszcza i jego poezji", czci w tem wyższem, prawdziwem znaczeniu — o to cel towarzystwa imienia A. Mickiewicza, którego I. rocznik Pamiętnika właśnie opuścił prasę.

Towarzystwo powstało za inicjatywą Władysława Bełzy, jednego z niestrudzonych pracowników w zbieraniu dat do życia Adama i jego utworów, posiadającego dziwny dar kupienia życia literackiego we Lwowie około jednego ogniska. Zawiązane dnia 8. maja 1886 rozpoczęło towarzystwo działalność swoją w październiku tegoż roku; na czele jego stanął dr. Roman Pilat, redaktor Pamiętnika, sekretarzem został p. Bełza; a oto w rok później mamy pierwszy owoc ich pracy i zabiegów.

Towarzystwo składa się z członków zwyczajnych i wspierających. Zwyczajnymi mogą być ci, którzy Mickiewiczem się zajmują, coś o nim już pisali; wspierającym może być każdy a powinien być naród cały jak daleko sięga cześć dla poety, a sięga ona chyba po ostatnie kresy mowy i uczucia polskiego.

Pierwszy rocznik „Pamiętnika" witamy z żywą radością, z życzliwością i zapałem a to nietylko dlatego, że dawno odczuwanej potrzebie narodowej czyni zadość, ale że przechodzi wszelkie oczekiwanie, że przedstawia się pod każdym względem wzorowo, prawie imponująco. Spora książka o 275 stronach dzieli się na sześć działów. Pierwszy obejmuje trzy gruntowne, jasno i pięknie napisane rozprawy: J. Tretiaka „O idei Wallenroda", Spasowicza „Porównanie Mickiewicza i Puszkina" i prof. Pilata: „O wierszu Mickiewicza do Lelewela". Nie będziemy obszernie streszczać tych rzeczy, bo pewnie nikt na tem nie zechce poprzestać. P. Tretiak wykazuje nam, że idea Wallenroda i sam poemat uległ podczas tworzenia zmianie, że pierwotnie pieśń wajdeloty miała go rozpoczynać a idea jej, potęga pieśni gminnej i poezji w ogóle, być zasadniczą ideą całego utworu; a dowodzi tak dosadnie, że czytelnikowi żadnych nie zostawia wątpliwości. Ogólniejszym jest artykuł p. Spasowicza, który zestawia poglądy Adama i Puszkina, ich rozwój duchowy, ich pomysły polityczne. A jak to zestawienie wypada, najlepiej powie następujące porównanie: „Były to dwa całkiem do siebie niepodobne temperamenty, dwa tak odmienne żywioły jak na przykład granitowa skała (wiadomo, że do granitu porównywał Mickiewicza Krasiński) i ruchoma fala morska, w każdej dnia porze innemi mieniąca się kolory. Każdy z wieszczów nosi wybitne cechy rasy swej i narodowości, każdy z nich wywarł wpływ na swoje społeczeństwo ogromny, nie dający się obecnie nawet obrachować." P. Pilat wreszcie okazuje nam, w jakiej zawisłości zostaje wiersz do Lelewela t. j. zawarte w nim poglądy historyczne od wykładów samego historyka i dzieł jego przed r. 1822 ogłoszonych.

Nie mniej ciekawym jest dział drugi t. zw. Miscellanea, składające się z samych drobnych rozprawek. P. Fr. Konarski przekonywująco dowodzi, że wiersz „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą", przepisywany różnym osobom, jest istotnie utworem Mickiewicza, że nie był jednak pisany w Rzymie i dla Ankwiczówny, ale w Odessie. Wł. Bełza broni przeciw p. Chmielowskiemu autorstwa Mickiewicza 56 strof wiersza „Panicz i dziewczyna", w drugiej notatce daje nam nieznany artykulik poety o Bürgerze. Dr. Zipper dowodzi, że wiersz Mickiewicza p. t. *The meeting of the waters* jest przekładem poematu Tomasza Moore'a.

P. Henryk Kopia dosadnie i stanowczo wykazuje, że czterowiersza: „Na twą pierś śliczną spadł śnieżek biały" nie napisał Mickiewicz, ale Fr. Morawski (bo już 1820 z literami F. M. był w „Pamiętniku Warsz." drukowany). Prócz tych jest jeszcze wiele innych przyczynków, tę lu ową kwestję wyjaśniających: Ks. J. Siemińskiego warjanty wiersza „Do Matki Polki", p. Antoniego Siennickiego warjanty „Pieśni Filaretów", prof. Wernera o wierszu Uhlanda do Mickiewicza itd. Najciekawszą z tego jest pewnie wiadomość podana przez ks. Siemieńskiego, że poemat Mickiewicza pt. „Kartofla", znajduje się w posiadaniu pani Marji Święcickiej, której ojciec, Aleks. Mickiewicz, otrzymał utwor ten od samego poety, ale pod warunkiem, że go nie ogłosi drukiem. „Dopóki więc żyję — pisze p. S. — rękopis ten musi pozostać w ukryciu, nie mogę nie uznawać woli stryja i rozkazu ojca".... W każdym jednak razie droga ta pamiątka kiedyś światło dzienne ujrzy.

Już to z teki ks. J. Siemieńskiego nie mało nowego, ciekawego materjału zapełnia dział trzeci obejmujący korespondencje, wspomnienia i pamiątki po Mickiewiczu. Należy się szczera wdzięczność zacnemu kapłanowi a wiceprezesowi towarzystwa, za niestrudzone zabiegi około ich gromadzenia. Nadto znajdujemy w nich wyciągi z listów, pisanych do J. Lelewela w latach 1819—29, odnoszące się do naszego poety i jego towarzyszy a umiejętnie z świeżo nabytego rękopisu bibliteki Jagiellońskiej sporządzone przez p. Maurycego Stankiewicza. Nikt zapewne nie spodziewał się znaleść do tej pierwszej epoki działalności Adama tyle nowych i tak interesujących przyczynków.

Dalszy dział czwarty, stanowią recenzje wszystkich dzieł, rozpraw i artykułów do Mickiewicza się odnoszących z r. 1886. Znajdujemy tam między innemi obszerną i doskonałą recenzję Wł. Nehringa o Chmielowskiego dziele pt. Adam Mickiewicz. Ogółem jest 27 rzeczy omówionych.

Piąty dział podaje bibljografję A. Mickiewicza za r. 1886 ułożoną przez M. Stankiewicza. Dowiadujemy się zaś z VI. działu pt. Kronika, że bibljografja Mickiewiczowska w ogóle, okaże się w przyszłym Pamiętniku, któremu życzymy, aby jak najrychlej wyszedł, przynosząc tyle bystrych spostrzeżeń, gruntownych studjów i nieznanego materjału, jak obecny. *L—l.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Składy zbożowe. Ankieta zwołana do Krakowa przez towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w skład której wchodzili: pp. Stanisław Homolacs, poseł Struszkiewicz, dyrektorowie Zgórski, Lazarus, Scipio, członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i dyrektorowie

towarzystwa wzaj. ubezpieczeń Słonecki i Henryk Kieszkowski — uchwaliła co następuje:

„Ankieta uznaje potrzebę domów składowych na razie dla zboża, chmielu i okowity; jest przekonania, że takie domy powinny być zakładami krajowemi. Ankieta następnie uważa, że domy takie powinny być założonemi we Lwowie i Krakowie, gdyby jednak fundusze krajowe nie dozwalały założenia ich w obu tych miastach od razu, to powinien być założony dom taki najprzód w Krakowie, pod administracją towarzystwa wzajemnego kredytu".

Z powodu poprawienia się stosunków sanitarnych w okolicach Rosji dotykających do północno-wschodniej Galicji, dozwolił rząd znowu na przywóz owiec i przetworów zwierzęcych z Rosji przez Brody.

Ministerstwo handlu zarządziło na wszystkie prowenjencje z Wenecji i prowincji weneckiej, ścisłe lekarskie oględziny i desinfekcję przedmiotów a na prowenjencje z wszystkich innych włoskich portów siedmiodniową obserwację i desinfekcję przedmiotów.

Węgrzy w Krakowie.

(*Telegramy Dz. pol.*)

Kraków 22. września. Wyszedłszy z Wawelu udali się akademicy węgierscy do czytelni akademickiej, gdzie ich powitano gromkim okrzykiem „Eljen". Poczem akademik Górski Józef miał przemowę, w której zaznaczył, że historja, bratniemi węzłami złączyła oba narody, które kochają się wzajemnie. Mowę zakończył okrzykiem na cześć obecnych gości, powtórzonym przez sporą garstkę krakowskich kolegów. Akademik z Pesztu Plathy Jerzy podziękował za serdeczne improwizowane przyjęcie. Jako delegat czytelni peszteńskiej, pozdrowił w jej imieniu kolegów polskiego uniwersytetu — i wręczył w francuskim i węgierskim języku pisany list, w którym czytelnia w Peszcie szle serdeczne wyrazy łączności uczuć, ożywiających młodzież obu narodów.

Na wieczór zapowiedziano komers akademicki, który ma się odbyć w „Zdrowiu" po teatrze.

Kraków 22. września. O godzinie 2. zasiedli goście do obiadu w sali restauracyjnej, która okazała się nadto szczupłą. Musiano siedzieć w kapeluszach, gdyż nie było ich gdzie zawiesić. Pomimo że na sali znaleźli się Krakowiacy, wszystkich dziennikarzy, nawet przybyłych, wykluczono, z wyjątkiem oczywiście redaktorów *Czasu*. W ogóle doznają tu dziennikarze niebywałego lekceważenia. W obec tego, sprawozdanie z obiadu, nie może być dokładne i wyczerpujące, gdyż nie mając odpowiedniego miejsca, trudno co słyszeć.

Sala restauracyjna dekorowana chorągwiami. Na ganku muzyka wojskowa, która w chwili gdy goście wchodzili do sali, grała czardasza. Menu było dobrowe, wino obficie.

Plac przed budynkiem restauracyjnym zajęła liczna publiczność wznosząca nieustannie „Eljen".

Kilku Węgrów przyszło w strojach narodowych. Wspaniale wyglądał Bobula, architekta z Pesztu. Do uczty zasiadło przeszło 300 osób. Reprezentanci lwowskiej rady miejskiej wystąpili w strojach narodowych i do nich też najwięcej garnęli się Węgrzy.

Szereg toastów rozpoczął Szlachtowski wnosząc toast na cześć cesarza, drugi Jakubowski na cześć Rudolfa. Następnie przemówił po niemiecku dr. Waigel. Po zaznaczeniu, że ze względu na to, aby goście zrozumieli używa języka niemieckiego, mówił o młodzieży obu narodów, która nie wyparła się ideałów i zawsze działać będzie przeciw uciskowi. Najświetniejszym tryumfem obecnie jest tryumf pracy a Węgrzy są przykładem jak należy pracować. Pierwsza ich wystawa w roku 1842 była krajową, ostatnia światową. U nas także widoczny jest postęp, po którym wiele spodziewać się można. Mowca zakończył okrzykiem na cześć korony węgierskiej. Dr. Gryziecki nawiązał swoje przemówienie do powyższego toastu, wzniósł zdrowie Węgrów i ponowił zaproszenie do Lwowa. Radca magistratury peszteńskiej Haberhauer mówił po węgiersku, zakończył zaś po polsku okrzykiem: na pomyślność Lwowa i Krakowa. Dr. Zoll toastował po niemiecku na pomyślność Pesztu i jego reprezentantów, hrabia Cieszkowski na cześć Zichego (oklaski i „Eljen"), a hrabia Zichy odpowiedział toastem francuskim na pomyślność najlepszych i najserdeczniejszych przyjaciół i sąsiadów Węgier; zakończył: „Niech żyje Polska." (Frenetyczne oklaski).

Następnie przemawiał notarjusz magistratury peszteńskiej Markusz kończąc okrzykiem polskim: „Niech żyją wolni Polacy!" Budowniczy, były poseł do Sejmu, Bobula, odczytał po polsku gorącą mowę, w której podniósł wspólność interesów obu narodów i wzniósł toast: „Niech żyje naród polski!" Matias Aristics, radca magistratury peszteńskiej, wzniósł po francusku zdrowie pań, Polek, dr. Kasparek zaś Węgierek i Polek. Ucztę zakończył ks. Polkowski toastem: „Kochajmy się!" Zapał był ogromny.

Kraków 22. września. Po obiedzie udali się goście furmankami na kopiec Kościuszki. Na czele nieśli akademicy węgierscy w strojach narodowych wieniec z napisem: „Węgrzy Kościuszce." Spiewano „Boże coś Polskę". Dwaj akademicy szli obok wieńca z wyciągniętemi szablami. Pochód był imponujący. Furmanek było 60.

Wchodząc przez kaplicę spiewali „Z dymem pożarów". Wieniec złożono na kamieniu pamiątkowym, o który młodzież ostrzyła szable. Tu mówił po węgiersku Kułakowski honwed, inspektor magistratu krakowskiego, podając życiorys Kościuszki i historję kopca, drugi Bobula. Zapewnił on, że ile razy słyszą Węgrzy o Polsce i niedoli jej synów, tyle razy mają łzy w oczach. Sam Bóg przeznaczył Węgrowi i Polakowi sąsiedzkie dziedziny, to znak najlepszy, że żyć nam razem i bronić się wspólnie.

Jeżeli zajdzie potrzeba to opuścimy żony i dzieci i pospieszymy z pomocą Polakom; spodziewamy się, że Polacy tak samo uczynią. Rozległa się pieśń węgierska patrjotyczna, którą spiewały i kobiety ze łzą w oku. Wśród podniosłego wrażenia śpiewając „Z dymem pożarów" opuszczono mogiłę. Była to najpiękniejsza chwila przyjęcia.

Kraków 22. września. Dalszym punktem programu dzisiejszego było przedstawienie *pare* w teatrze. Odegrano „Kościuszko pod Racławicami." W chwili, gdy Węgrzy weszli do amfiteatru, rozległy się entuzjastyczne okrzyki „Eljen". Teatr był przepełniony. Scenę przysięgi Kościuszki wysłuchali Węgrzy stojąco a po zapadnięciu kurtyny wzniesiono entuzjastyczne „Eljen"; zapał niezwykły. W niejednem oku łzy widzieliśmy.

Podczas przestanków grała muzyka tańce węgierskie, marsz Rakoczego i pieśnie polskie. Huczne okrzyki rozbrzmiewały się niemal bezustannie a entuzjazm panujący trudno opisać.

Wszyscy artyści grali z wielkiem przyjęciem. Rieger w roli Kościuszki świetnie ucharakteryzowany, zbierał ciągłe oklaski. Sztukę wystawiono świetnie.

Przegląd polityczny.

* Od ostatniego odroczenia rady państwa, bądź przez śmierć, bądź przez złożenie mandatów opróżnioną została znaczna liczba krzeseł poselskich w izbie deputowanych. W tym czasie bowiem umarli: hr. Henryk Clam (wielka własność czeska), Dzwonkowski (wielka własność tarnowska), dr. Ofner (m. St. Pölten) i Zawadzki (m. Tarnów). Złożyli mandaty, hr. Wojciech Dzieduszycki (wielka własność stanisławowska), prezydent Jasiński (mniejsze posiadłości okr. wyb. jasielskiego), Ireczek (m. Przibram). prezydent Mochnacki (izba handlowa lwowska), Nitsche (m. Krumłow), Szymanowski (wielka własność żółkiewska), Tonner (m. Pisek). Nowe wybory przeprowadzono dopiero w pięciu okręgach wyborczych. I tak: z wielkiej własności czeskiej w miejsce hr. Clama wybrany został hr. Wolkenstein, z Krumłowa wyszedł dr. Kraus, z wielkiej własności stanisławowskiej wybrany p. Stanisław Cieński, z wielkiej posiadłości żółkiewskiej p. Mieczysław Mniszek, wreszcie z okręgu wiejskiego Jasło-Gorlice-Krosno p. dr. Lewakowski. Wybór uzupełniający z lwowskiej izby handlowej, jak wiadomo, rozpisany na 5. października, z miast Tarnów-Bochnia na 20. października, a z wielkiej posiadłości tarnowskiej na 25. października.

* Cesarz przybył do Koloszwaru onegdaj o 5-tej godzinie po południu, witany uroczyście na dworcu przez prezydenta ministrów i liczne deputacje. Starszy żupan i burmistrz mieli mowy powitalne, na które monarcha odpowiedział. Wśród dźwięku dzwonów wjechał do miasta, poprzedzany przez wspaniałą konną banderję. Ulice były przystrojone chorągwiami i przepełnione rzeszami witającemi monarchę, który wysiadł przed pałacem Banffy, gdzie zamieszkał i kazał defilować przed sobą kompanji honorowej wojska i banderji. O 7-mej godzinie odbył się obiad dworski na 50 nakryć, po którym cesarz odbył *cercle*. Wieczór zajaśniało miasto wspaniałą iluminacją a przed rezydencją odbyła się serenada wszystkich stowarzyszeń spiewackich, której cesarz przysłuchiwał się przez kilka minut z balkonu.

* Z Poli donoszą: Książę Edynburski zwidzał przedwczoraj arsenał, poczem odbyło się śniadanie na okrętach *Colossus*, *Athome* i *Aleksandra*. Wieczór odwidziła para książęca uroczyście przystrojone i oświecone kasyno marynarskie i przysłuchiwała się koncertowi kapeli marynarskiej. Księżna Edynburska i Jerzy książę Walji zabawili do dziesiątej godziny, a książę Edynburski i książę Battenberski prawie aż do końca balu. Eskadra odpłynęła o 7. godz. rano na południe.

* W dniu wczorajszym obchodził ks. Bismark 25-letni swój jubileusz jako minister pruski. Z tej okazji pomieszczają niemal wszystkie pisma europejskie obszerne artykuły, w których — rzecz prosta odpowiednio do swojego stanowiska — streszczają i oceniają ćwierćwiekową działalność polityczną i dyplomatyczną tego „żelaznego" męża stanu. Najbardziej objektywni z nich zgadzają się w tem, że swoje sukcesa olbrzymie zawdzięcza Bismark głównie zręcznie prowadzonej przezeń „polityce interesów," podczas gdy europejscy koledzy jego do niedawna jeszcze bawili się w sentymenta i dla sentymentów poświęcali często kroć najżywotniejsze sprawy państw własnych.

Grażdanin zamieszcza korespondencję z Paryza, w której unosząc się nad Francuzami, wystawia im między innemi następujące świadectwo: „Nie godzi się nie podnieść pewnego bardzo pocieszającego zjawiska, tj. zupełnej i bezgranicznej sympatji wszystkich niepolitycznych warstw społeczeństwa do Rosji i do potężnego jej władcy. — Wszyscy (z wyjątkiem skrajnych radykałów, socjalistów i pewnego odłamu oportunistów) mówią z rzadkiem u Francuzów uszanowaniem o carze rosyjskim. W tych dniach spędziłem kilka godzin na rozmowie ze znanym prezesem izby deputowanych p Floquet. Trudno opisać, z jakiem gorącem przejęciem się mówił dziś o Rosji ten dawniej zaciekły rusożerca. Rozumie się, że starannie unikaliśmy obaj wzmianki o pamiętnym smutnym epizodzie w Palais de Justice, w którym Floquet odegrał główną rolę. Dawny Floquet znikł zupełnie i teraz zamiast warchoła, który wykrzykiwał znane hasła na pociechę nierozumnej czerni, widzimy zmężniałego w doświadczeniach życiowych męża, który wyrzeka się uroczyście swych bredni młodzieńczych i chyli czoło przed prawdziwym majestatem samodzierżawnego monarchy wielkiego narodu. Fakt ten przytoczyłem tylko dla tego, aby pokazać, że wśród poważnych francuskich mężów stanu nie ma ani jednego, któryby nie widział ratunku swej ojczyzny w przymierzu z Rosją. Wyjątek stanowi jeden p. Ferry". Czy p. Floquet będzie wdzięczny księciu Meszczerskiemu za wystawienie mu takiego świadectwa? Republikanin i demokrata francuski, który „chyli czoło przed prawdziwym majestatem samowładnego monarchy", to widowisko równie ciekawe jak — wstrętne.

* Z Londynu donoszą do jednego z pism tutejszych, że konwencja angielsko-francuska względem neutralizacji Suezu, o której zawarciu telegrafowano, nie została jeszcze podpisaną, lecz niebawem to nastąpi, gdyż co do jednego punktu jeszcze szczegółowe obrady nie są ukończone. Konwencja orzeka: Kanał suezki pozostaje pod opieką międzynarodowej komisji, którą tworzą jeneralni konsulowie wszystkich państw.— Przewodnictwo przypada z kolei najstarszemu. Komisja zbiera się obowiązkowo raz na rok, oraz na żądanie któregokolwiek konsula. Komisja wyznaczy techniczną subkomisję, która określi po obu brzegach kanału pas neutralny. Dla opieki nad kanałem zostanie ustanowiony międzynarodowy korpus zbrojny w sile 2000 ludzi. Co do składu tego korpusu, dowództwa itd., trwają jeszcze obrady, nie zachodzi już jednak zasadnicza różnica.

* *Karlsruher Ztg.* zaprzecza urzędownie, jakoby w. ks. Badeński przyjmował Schloezera na wyspie Mainau.

* W. Porta wysłała onegdaj do petersburskiego gabinetu notę, oświadczającą, że z uwagi na dyspozycje pojedyńczych gabinetów, które nie czynią prawdopodobnem przyjęcia propozycji Rosji w sprawie bułgarskiej, W. Porta, celem zapobieżenia nowemu niepowodzeniu, uważa za stosowne rozpocząć nową wymianę zdań z Rosją, celem ułożenia kombinacyj, któreby otrzymały aprobatę wszystkich mocarstw. Said-pasza miał onegdaj dłuższą konferencję z rosyjskim radcą ambasady, Onou.

* Jak wiadomo, sułtanowi tak dalece zależy na punktualnem zapłaceniu niebawem przypadającej raty 300.000 funtów tureckich za nowe karabiny, że ofiarował na ten cel półtora miesięczną należytość z listy cywilnej a ministrowie zrzekli się również pewnej części swych płac. Obecnie donoszą, że rada ministerjalna idąc jeszcze dalej, postanowiła wezwać wszystkich urzędników państwowych, aby również na ten cel pewne ofiary poczynili. Sułtan uchwały tej nie zatwierdził.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 22. września. Defraudant Zalewski został jednogłośnie uznany winnym i skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. Nathansonównę jednogłośnie uwolniono. Za zgodą prokuratora została ona natychmiast na wolność wypuszczoną.

Wiedeń 23. września. Cesarz przybędzie dnia 25. bm. do Buda-Pesztu, gdzie się odbędzie wspólna narada ministrów.

Wiedeń 22. września. Fabryka wagonów kolejowych w Hernals doniosła, iż większą część z 2000 u siebie zatrudnionych robotników oddali, a czwartą część robotników tylko w dzień zatrudniać będzie.

Wiedeń 22. września. Radca dworu Exner, wyjechał dzisiaj do Krakowa celem zwidzenia wystawy.

Morawska Ostrawa 22. września. W jednej z kopalń nastąpiła eksplozja w skutek wybuchu gazów piorunujących. Nikt jednak życia nie postradał.

Buda-Peszt 23. września. Cała prasa zajmuje się mową Tiszy, wypowiedzianą na sejmiku relacyjnym w Wielkim Waradzie. Nawet przychylne rządowi dzienniki omawiają ją chłodno. *Pester Lloyd* pisze, iż niemałe wrażenie wywrze wygłoszona przez Tiszę nadzieja pokoju. Natomiast program finansowy nie zawiera żadnej niespodzianki. W każdym razie zawisło dalsze trwanie gabinetu od sanacji gospodarki państwa. *Nemzet* także niezadowolony jest z finansowego położenia Węgier, jednakowoż wielkie objawia ukontentowanie ze stanowiska Węgier zajętego w polityce zagranicznej. Organ opozycji *Egyetertes* krytykuje gwałtownie program skarbowy. Finanse węgierskie są gorsze, niż kiedykolwiek dawniej.

Berlin 23. września. Cesarz polecił, by książę Wilhelm gratulował Bismarkowi w dzień jego 25 lecia ministerjalnego. Książę udaje się więc z małżonką z Kilonji (Kiel) do Friedrichsruhe.

Berlin 22. września. Szuwałow miał konferencję z księciem Bismarkiem i odjechał do Paryża.

Berlin 23. września. *Kreuzztg.* dowiaduje się, że w kołach rosyjsko-francuskich oczekują niepokojów podczas wyborów do Sobranja.

Karlruhe 23. września. Wczoraj została tu otwartą międzynarodowa konferencja stowarzyszeń czerwonego krzyża.

Petersburg 23. września. Wiadomości o krokach zrobionych rzekomo ze strony Porty celem porozumienia się z Rosją, nie robią w tutejszej prasie żadnego wrażenia, gdyż propozycje rosyjskie starają się tutaj tak przedstawić, jakoby nie były nigdy postawione.

Sofja 23. września. Konsul francuzki Boysset na polecenie rządu swego opuścił wczoraj Bułgarję na czas nieograniczony.

Sofja 23. września. Banda rabusiów obrabowała onegdaj pod Wakarelem pocztę i kilku podróżnych. Czterech rabusiów pojmali żandarmi w górach. Dziś powieszono tu osławionego watażkę rabusiów, Atanasowa, który uznany został winnym czterech morderstw. Dragoman konsulatu austrjackiego był obecnym przy straceniu, gdyż Atanasow zrabował swojego czasu kilku Austrjaków.

Paryż 23. września. Dzienniki tutejsze podają trochę za śmiałą może wiadomość, że rząd bułgarski zamierza cerkiew bułg. ogłosić jako niezawisłą od egzarchy.

Paryż 22. września. W Berlinie toczą się układy o zaciągnięcie nowej rosyjskiej pożyczki w wysokości 120 miljonów.

Paryż 23. września. Ajencja Havasa donosi: Królowa Wiktorja wzięła na siebie pośrednictwo pomiędzy Włochami i Abissynją.

Londyn 23. września. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w okręgu londyńskim Holborn i zniszczył dwie ulice.

Londyn 23. września. Według doniesienia „Biura Reutera", Ejub han miał zostać pojmanym w Persji.

Oczekują tu doniesień o usiłowaniach, czynionych z Petersburga dla wzmocnienia stosunków z Abissynją, jak również raportów o postępie tamże propagandy prawosławnej.

Mniemają tutaj, że w miejscowościach położonych szczególniej nad Dunajem zbiedzy bułgarscy wspierani przez Czarnogórców nowe urządzą zamachy.

Berno (szwajc.) 23. września. Rada związkowa zarządziła nowe wybory do rady narodowej na 30. października, nowe zgromadzenie związkowe zbierze się dnia 5. grudnia.

Bruksela 23. września. Z Congo donoszą o nowych krwawych walkach.

Sztokholm 23. września. Pogłoskę podaną przez dzienniki, jakoby królowa chciała wstąpić do klasztoru, uważają w kołach kompetentnych jako bezpodstawną.

Wiedeń 23. września. Giełda zbożowa: tendencja się wzmaga, pszenica jesienna 7·13, wiosenna 7·49, żyto jesienne 5·74, wiosenne 6·06, owies jesienny 5·55, wiosenny 6·02.

Na rozpisaną pożyczkę kolei galic. węg. w kwocie 12·6 milj. weszły oferty od Unionbanku, länderbanku i towarzystwa eskontowego z anglo-bankiem. Ta ostatnia oferta po kursie 87·57½, była najwyższą i przedłożoną została do zatwierdzenia rządowi.

Kredyty **282·20**, węgierska renta złota **100·40**, Statsbany **229·20**, Ludwiki **215**.

Wiedeń 23. września. *Presse* donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński nic nie zawinił względem węg. biskupa Szasza, gdyż biskup nie zawiadomił rządu o zamierzonej wizytacji kościoła reformowanego.

Wiedeń 23. września. Lienbacher pojednał się z lubem centrum za pośrednictwem ks. Alojzego Liechtensteina i br. Vogelsama. Klub Liechtensteina akceptuje program Lienbachera a natomiast Lienbacher obowiązuje się zaprzestać swych publikacyj i rewelacyj.

W kołach politycznych łączą powyższą wiadomość z obiegającemi tu pogłoskami o koalicji Polaków z klubem centrum i większą posiadłością.

Wiedeń 23. września. Na kongres higienistów przybył z Warszawy szef tamtejszego biura statystycznego Zaleski.

Wiedeń 23. września. Minister Dunajewski przybył tu dziś w nocy.

Buda-Peszt 23. września. W kołach węgierskich robotników spostrzeżono żywe agitacje, które stoją w związku z propagandą socjalistyczną i zabiegami radykalnych kół robotników, dążących do wzięcia udziału w odbyć się mającym kongresie robotników. Starszy burmistrz zawezwał znanych mu obcych socjalistów pod groźbą wydalenia, ażeby się wszelkiej bezprawnej propagandy wystrzegali.

Budapeszt 23. września. W *Pester Lloydsie* omawia Maks Falk zgubną dla Austrji politykę handlową Bismarka i wyraża zdanie, że wkrótce się ona skończy.

Paryż 23. września. Według doniesienia *Journal des Debats* z Warny panuje w Macedonji wielkie wzburzenie. Poseł austrjacki oświadczył w. wezyrowi, że po pierwszym strzale w Bułgarji Austrja obsadzi Macedonję. (Rzecz co najmniej na razie—nieprawdopodobna).

Bruksela 23. września. *Metzer Ztg.* donosi, że młody Schnaebele nie zostanie wypuszczony na wolność, ale w każdym razie otrzyma bodaj lekką karę. Starania pani Schnaebele o wydanie jej syna były bezskutecznemi.

Sofja 23. września. Nadeszła ze Stambułu tutaj urzędowa wiadomość, że Niemcy kontentują się daną im satysfakcją, zrobiła dobre wrażenie. Serbski i rumuński ajent złożyli księciu wizyty. Z prowincji nadchodzą o wyborach korzystne sprawozdania. Ze wszystkich deputowanych w liczbie 292, będzie najwyżej 90 zwolenników Karawełowa i Zankowa.

Grac 23. września. *Südsteierische Post* donosi, że poseł Gregorec złożył niedawno w Pettau sprawozdanie z swych czynności poselskich, przyczem omawiał przyczyny niepowodzeń słowiańskich posłów. Gregorec oświadczył, że bez ustanowienia programu akcji prawicy na cały rok i bez zmiany obecnych stosunków klubowych nie można się od przyszłych wyborów uzupełniających, spodziewać sanacji. Spodziewana opozycja kraińskich posłów przeciw całemu ministerstwu, albo przynajmniej przeciw ministrowi Gautschowi oznaczałaby w dalszej konsekwencji, że posłowie ci wystąpią z klubu Hohenwarta. Niemieccy członkowie tego klubu wzmocniliby w danym razie klub Liechtensteina by w ten sposób umożliwić mu akcję; reszta utworzyłaby południowo-słowiański klub. Zarządzenia Gautscha wymagają energicznych kroków i solidarnego postępowania.

Medjolan 23. września. Tryesteński irredentyczny związek tajny „Circolo Garibaldi" wystosował do „braterskich związków" we Włoszech manifest, w którym wzywa do narodowej łączności. Manifest zwraca się następnie przeciw klerowi a przedewszystkiem przeciw biskupowi Glavina, który „galicką Wenecję" zalewa słowiańskiemi księżami, którzy dusze swych owieczek słowiańskiemi naukami zatruwają. W końcu zapowiada manifest wkrótce energiczną akcję przeciw biskupowi.

Wiesbaden 23. września. Uchwalono, ażeby przyszły zjazd niemieckich przyrodników i lekarzy, odbył się w Kolonji.

Messyna 23. września. W Villabata zastrzelono listonosza za to, że roznosił w listach cholerę (?!). W Monreale przyjęto uciekających strzałami i zmuszono ich do biwakowania na wolnem polu. Dziewięcioletni chłopiec, który z powodu głodu zbliżył się do wsi, został zasztyletowany, a ciało jego wrzucono w ogień.

Budapeszt 23. września. Kapitan statku „Ferko" Franciszek Wurzel wpadł w pobliżu Mohacza do Dunaju i utonął. Ponieważ Wurzel z powodu swej srowości nielubianym był przez majtków, zachodzi podejrzenie, że został przez nich wrzucony do Dunaju.

Wiedeń 23. września. Jenny Nathanson rości sobie pretensje do nagrody za przyprowadzenie do skutku aresztowania Zalewskiego.

Wiedeń 23. września. Giełda zbożowa: tendencja wzrasta, pszenica jesienna 7·15, wios. 7·50, owies jesien 5·56, wios. 6·03, kukurudza nowa 6·02, żyto bez interesu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. września 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. R. Schimek, z Cieszyna. B. Bielecki, z Mohilowa. F. Roder, z Łoziny. H. Cless, z Stutgartu.

HOTEL FRANCUSKI. P. hr. Czesnowski, z Wołynia. L. Willner, z Zborowa. A. Rybicki, z Rzeszowa. J. Gajewski, z Romanowa. R. Bruck, z Frankfurtu. W. Hochdorf, z Wiednia. G. Majersohn, z Wiednia. A. Vogt, z Wiednia. L. Reichman, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Czaykowski, z Sarnik. K. Starzyńska, z Derewni. C. Michałowski, z Rosji. F. Budzyńska, z Łokcia. A. Hansenbichel, z Wygody. B. Raciborska, z Łokcia. W. Grimmeisen, z Wiednia. M. Jakubowicz, z Bukowiny. K. Sierzputowska, z Łokcia. A. Koch, z Augsburga.

HOTEL ANGIELSKI. X. hr. Krasicki, z Wołynia. B. Kostkowski, z Król. Polskiego. A. Uchman, z Przemyśla. A. Madeyski, z Przemyśla. B. Skibniewski, z Balic. B. Siedlecki, z Chmielówki. F. Gorajski, z Suczawy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 75	217 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 50	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. ekresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	98 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. ekres. 52 l.	98 75	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	49 —	52 —
„ „ „ „ 3½% „ „	43 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 85	61 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	25 25	25 50
„ węgierskie banku kredytowego	296 75	286 25
„ Banku anglo-austrjackiego	111 75	112 90
„ Unionbanku	210 50	210 —
„ kolei Karola Ludwika	215 —	214 80
„ kolei północnej	259 —	253 50
„ kolei południowej (Lombardy)	85 75	84 60
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 25
„ kolei państwowej	229 —	228 80
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 50	224 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	162 50	163 25
Losy komunalne wiedeńskie	129 80	130 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 50	172 75
Losy regulacji Cisy	122 40	123 30
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	226 25
Renta węgierska złota 4 proc.	100 25	100 37
Akcje Bankvereinu	92 —	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 —
Akcje kredytowe	282 90	282 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 96
Berlin, dnia 23. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m. 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	460 —	459 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	87 —
Austrjackie banknoty	163 80	162 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	140 50	138 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 10	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.00
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) p.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Bneszacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięs.	5· 0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

HRABINA SARA

dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta, tłumaczenie Zygmunta Sarneckiego.

OSOBY:

Piotr Sévérac	Woleński
Generał hr. de Canaiheiller	Zboiński
Leopold Frossard	Kwieciński
Pułkownik Merlot	Ruszkowski
Hektor de Poméran	Kasprowicz
La Liviniére	Starzewski
Kapitan Adhemar	Gasiński
Sara O' Donnor	Żelazowska
Bianka de Cygne	Stachowicz
Magdalena Merlot	Pysznik
Zoe de Poméran	Woleńska
Pani Smordon	Wisłobocka

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena (t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra. Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Feslawskie winogrona kuracyjne

w eleganckich 5 kilowych koszach franco 2 złr. 50 ct. 1714

Feslawskie wino czerwone

w baryłkach 5 kilowych, franco 3 złr. za przesłaniem należytości.

Georg Lehner, Vöslau.

Sprawy

o koncesje kolejowe liwerunkowe, finansowanie większych przedsiębiorstw i t. p. przeprowadza szybko **S. J. CHARLES, Wien**, Margarethen. 629

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ kilo

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Tazzu" Parfe chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong," małe narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w oryginał. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1576 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9.

Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia gry w 3 kursach z dniem 1. września b. r. **Nauka śpiewu solowego.** W oddziałach równoległych po 2 uczennic na godzinę za opłatą miesięczną w 2 kursie 4 złr. i 6 złr. w 3 kursie 7 złr. w. a.

GŁÓWNY SKŁAD 1574

FORTEPIANÓW i PIANIN

Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa wypożyczalnia.

Obwieszczenie.

Dnia **28.** względnie **29 i 30. września b. r.** odbędzie się **w Gromniku,** powiat Tarnowski (stacja kolei żelaznej, telegraficzna i pocztowa) **licytacja z wolnej ręki stada ś. p. Edwarda Dzwonkowskiego.**

Sprzedane zostaną:

Klaczy stadnych	sztuk	14
Czterolatek	„	7
Trzechlatek	„	6
Dwulatek	„	8
Rocznych ogierków	„	4
Kobyłek	„	8
Wałachów	„	6

Wszystka młodzież po pełnej krwi ogierach Queretaro" i „King Arthur" tudzież po „Wulkanie" pół krwi.

Przyjazd koleją z Tarnowa o godzinie 6½ rano. Wrócić można tego samego dnia o godzinie 9½ wieczór.

Powozy czekać będą na stacji kolei. 1711

Karol Bałłaban

we Lwowie

pod **„Złotym Kogutem"**

ulica Halicka l. 23,

poleca

1 kilo	**KAWY**	Laquaira w. a. zł.	1·84
1 „	„	Portoryko	1·92
1 „	„	[illegible]	2·—
1 „	„	Ceylon	2·07
1 „	„	Ceylon grubej	2·16
1 „	„	Ceylon perłowej	2·16
1 „	„	Mokki	2·16
1 „	„	Jawy złotej	2·16

Ceny kawy są na głównych targach tak wysokie, że nawet najpośledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 172 do 176 za 100 kilo oclona, loco Lwów, kosztuje.

Za granicą a przeważnie w państwie niemieckiem, gdzie herbatę u publiczności rzadko potrzebywano, dziś wskutek nadmiernych cen i braku urodzaju kawy w zastępstwie tejże rozpowszechniła się herbata.

Swieży transport chińsko-rosyjskiej HERBATY

polecam

pół kilo	Congo cesarski	zł.	2·—
pół „	Familijnej		3·—
pół „	Melange de Moskau		4·—
pół „	Imperial		5·—
pół „	wystawkow własn. wysiewu		1·70
pół „	„ sprowadzanych		1·50

Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanek wyśmienitej herbaty. 1679

Siarczan miedzi

(siny kamień)

i

Korzeń mydlany

do prania wełny

poleca 1650

Józef Hanke

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym Psem"

we Lwowie, Rynek 38

(we własnym domu).

Sprzedaż drzewa

dwa do trzy tysięcy starych sosen są do sprzedania w skarbie „Szalenik", poczta Lubycza, stacja kolejowa Bełżec 2 klm. oddalenie. 1728

Chmiel doborowy

z r. 1887 8 do 12 cetn. poszukuje się do kupna. 1726

Oferty pod **J. K.** Sambor.

Stare machiny parowe,

Tartaki, kotły parowe, jakoteż całe wyszłe z ruchu urządzenia fabryczne, poszukuje się **do kupienia.** Oferty z podaniem ceny należy adresować do **H. Zeckla,** Brünn, Elisabethstrasse 5. 395

Skład farb i Handel materjałów

pod **„Czarnym Psem"**

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek, l. 38, we własnym domu,

poleca

Oliwę do maszyn

wszelkie gatunki do każdego użytku

Smarowidło do osi żelaznych,
Materjał do czyszczenia i spajania maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane napuszczane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby do rzemieni,
Nity do rzemieni,
Klucze do śrub,
Gurty do maszyn,
Węże gumowe,

i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najtańszych cenach.

Wysyła na prowincję [illegible]

Uwaga. [illegible]



Uniwersalne pługi, całe z żelaza i stali,

o wiele trwalsze od takichże pługów z trzasłami i kółkami drewnianemi, dostarczają po następujących tanich cenach: 1632

Do 3—7" zagłębienia,	waga około	90 kilo	zł. 34.—	franco stacja
„ 4—8"	„	95 „	zł. 36.—	
„ —10"	„	100 „	zł. 38.—	

Bez rozcinacza jest każdy pług o 2 zł. tańszy. Taczki transportowe dla zaszanowania drogi i pługów zł. 6. — Illustrowane katalogi gratis i franco.

Również znakomite sieczkarnie we wszystkich wielkościach i doskonałe śrótowniki.

Umrath i Sp. fabryka machin rolniczych **Prag-Bubna.**

Główny skład dla Galicji: **Lwów. ul. Grodecka. 61, pod własną firmą**

Sprzedaż koni.

W Stawiszczach, kijowskiej gubernji, powiatu taraszczańskiego, stacja kolei Białocerkiew, drogi fastowskiej, dnia 25-go września (6. października) 1887 roku, odbędzie się sprzedaż koni przez licytację ze stad hrabiego Władysława Michała Branickiego i Aleksandra Rakowskiego.

Licytować się będą ogiery i klacze ras arabskiej i angielskiej, zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy ras perszereńskiej, normandzkiej i innych, zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 49.

O szczegółach dowiedzieć się można u pana Antoniego Zakrzewskiego, zarządzającego stadami hrabiego Branickiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się za gotówkę z dodaniem 3 prct. od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz t. j. 26. września (7. października) po skończonej licytacji koni, odbędzie się na folwarku Wyszkowskim, hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcz, również sprzedaż przez licytację bydła poprawnego ras Siementhal i holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras angielskich: Berkshir i Yorkshir. 1614

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na **usunięcie nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza; ***w Kopeczyńcach*** u Redera aptekarza.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracji mlecznej, do wina, herbaty etc. 1588

Biskwity Grahama

z 23-krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcjonowania.

Cena kartonu z 20 sztukami 30 ct.

Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż we wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych.

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1601

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Nowo założony handel

pod godłem:

MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS

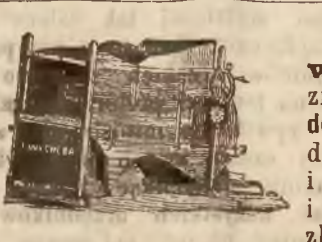
we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki,** dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewoźne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża,** lekkim obrotem z zadziwiająco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1585

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul. Grodecka l. 47.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

H. Nestla mączka dla dzieci

od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń między temi **8 dyplomów** honorowych **8 złotych medali.**

Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1613

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles do

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczem ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. **Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.**

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

Dla zabezpieczenia od pożarów

przez wyrzucanie iskier z komina polecam moje najlepsze i najtańsze

Patentowane aparaty do łapania iskier do kominów każdego rodzaju. 1704

Prospekta gratis i franco.

Fabryka machin E. MUNK w Wiedniu III. Reisnerstrasse 31/36.

Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakierowanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie

Gaertnera c. k. patentowanego **oszczędnika podeszew,** płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

Cena: 1 w flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.)
1 m. „ 35 „ („ „ 3 „)

oraz

Gaertnera płynnego francuskiego **natychmiastowego** *Czernidła,* którem można, bez szczotki, każdemu butowi, uprzęży na konie, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk, który trwa kilka dni i nieszkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

Cena 1 fl. na długo wystarczającej **50** ct.

Warunki rozsyłki: Niżej 1 zł. nie rozsyła się.

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. —

Odsprzedającym udziela się rabatu.

Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,

c. k. dostawcy dla armji. Firma protokołowana od 1880 r.

Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.

Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648

Składy we Lwowie: Alojzy Hubner; Józef Hanke.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O.O. BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Młody człowiek, poszukuje praktyki lasowej w większym skarbie. Adres: Michał Kimakowicz, szkoła lasowa we Lwowie. 378

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Kamienica nowa dwupiętrowa z ogrodem we Lwowie do sprzedania. Wiadomość w handlu jubilerskim pana Juliana Strzeleckiego, Lwów, Rynek 45. 376

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.